

ct 1297 III
~~Architekt~~
ROK I.

MCM

NR. 1.

rol. 1

rol. 1900/1901

nr. 1-3, 6, 9-12

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
ARCHITEKTURZE * BUDOWNICTWU
I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, WOLSKA L. 36.



ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
ARCHITEKTURZE • BUDOWNICTWU
I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.



ROZPOCZYNAJĄC to nowe wydawnictwo, chcielibyśmy naszym czytelnikom dać przybliżony obraz tego co zamierzamy niem osiągnąć.

NASZ zawód, stara a piękna sztuka budowania, którą nazwano przewodniczką innych sztuk, jest niezawodnie probierzem stopnia cywilizacji każdego narodu, była nią więc zawsze i jest nią ciągle... Saxa loquuntur... one to świadczą o naszej dawnej cywilizacji, one pozostawią ślad społecznej: archiwalne badania dowodzą, że dawna architektura u nas głównie jednak z rąk napływowych cudzoziemców wyszła: naród żyjący prawie ciągle na wojnie, nie znajdując ani czasu, ani swobody myśli, by zająć się bliżej sztukami pięknymi, a brak rozwiniętego stanu mieszczańskiego spowodował brak pracowników w tej gałęzi myśli ludzkiej. Tak było u nas z innymi sztukami pięknymi, tak było z architekturą. Dopiero wiek XIX-ty, równocześnie z rozkwitem literatury, wykazuje także ruch na polu sztuk pięknych — choć architektura najpóźniej może do samoistnych dochodzi rezultatów.

WIELKA stosunkowo liczba ludzi młodych studia odbywa wprawdzie za granicą, powraca jednak i działa, jak stwierdzić można, z powodzeniem; powstaje w naszych większych i mniejszych miastach szereg budowli publicznych i prywatnych, z których niejedna śmiało zdobycy mogła stolice obce; to możemy powiedzieć bez przeceniania swej wartości; dziś zagranica interesuje się rozkwitem architektury w naszym kraju, czego dowodem, liczne bardzo reprodukcje u nas wykonanych budowli rozrzucone w pismach fachowych zagranicznych.

JEŚLI tak jest, tedy słuszną można nazwać myśl stworzenia u nas i dla nas organu, któryby skupił dzieła naszych budowniczych, pozwolił im siebie samych poznać i cenić a dalej stojącym dał obraz naszych dążeń i prac, zatem by nie tylko kamienny, ale także i rysowany pozostał ślad naszej współczesnej cywilizacji.

ARTYŚCI wszyscy słusznie narzekają na brak pola i możliwości szerszego rozwoju; przyczyny tego szukać należy głównie w małej zamożności społeczeństwa, architektura jako w większej ilości zadań związana ściśle z użytecznością może jednak najłatwiej jeszcze znajduje pole: jej rozwój niezawodnie może pociągnąć za sobą dalszy rozwój innych sztuk, których zwaną jest przodowniczką: jeszcze więc jeden motyw więcej by stworzył taki jak nasz organ.

MOŻE też i potrafimy z biegiem czasu obudzić w społeczeństwie naszym żywszy interes dla naszej sztuki, może przyczynimy się do obudzenia szacunku dla naszych dzieł, jakiego nam przecież, mimo wszystkiego brak.

BRAK pisma poświęconego wyłącznie sprawom budowniczym i sprawom artystycznego przemysłu, dawał się zdawna odczuwać; a jednak od mniej więcej 30 lat idąc za prądami Zachodu na polu budownictwa pracuje u nas pokazy szereg budowniczych, jak sądzimy, z wielkim powodzeniem i w ten sposób oddaje wielkie usługi sprawie budowania. Dzieła ich rozrzucone po różnych miejscach naszego kraju nie były dotąd skupione w reprodukcjach, w ramach jednego pisma, raczej rozrzucone po kilku, które między innymi sprawami natury technicznej, czasowo także i sprawy obchodzące wyłącznie budowniczego poruszały. DZIŚ wszystkie umiejętności coraz to więcej się specjalizują, stąd też rodzi się konieczna potrzeba, by umiejętność budowania, osiągnięte na swym polu rezultaty i dążności na przyszłość znalazła skupione w łamach jednego pisma. A ZATEM zespolenie i siła wszystkich budowniczych naszego kraju, to nasze pierwsze dążenie, zdaniem naszym słuszne: w tej myśli sądzimy — pismo nasze odda wielkie usługi sprawie budowania, tak przecież dla każdego społeczeństwa ważnej!

W NIERÓWNIE większej jeszcze mierze, dziełom przemysłu artystycznego, czy też jak inni się wyrażają, sztuki stosowanej do przemysłu brak organu, w którymby były omawiane i szerszemu gronu czytelników projektujących przedstawione, a przecież ta gałąź równorzędna jest wielkim dziełom budowniczym i mistrzowie wielcy budownictwa, a zwłaszcza wielcy architekci złotego XVI stulecia, zawsze żywo nią się zajmowali i plody swego geniuszu jej oddawali. I dziś sprawy te jako ściśle zespolone z budownictwem — powszechnie na czele nowych prądów idą, i nieraz nowym prądom torują drogi. Dlatego to otworzyliśmy łamy naszego pisma i tej wytworczej myśli w nadziei, że i czytelników zainteresować i sprawie samej dobre oddać usługi potrafimy.

OPRÓCZ drobniejszych rozmiarów wiadomości — niemniej jednak bardzo ważnych a odnoszących się do rezultatów badań i doświadczeń na polu konstrukcyj budowniczych i wartości materiałów budowlanych, notatek odnoszących się do rozwoju miast pod względem urządzeń i zdrowotności tychże, notatek odnośnie do rozwoju przemysłu budowlanego i przeglądu czasopism budowniczych, wprowadzamy też dział odnoszący się do pomników naszej budowniczej przeszłości, która w niektórych zwłaszcza miejscowościach pozostawiła dzieła, świadczące nie tylko o dawnych związkach kulturalnych z ówczesnymi prądami budowniczymi, ale będące wogóle takiej wartości, że surowa nawet ocena stawiać je musi między pierwszorzędnymi dziełami.

DZISIEJSZE dążności konserwatorów znajdują w naszym piśmie swój wyraz wiadomościami, co na tem polu się dzieje, a rysunki, zdjęcia etc. pozostawiają ślad przeszłości i podniosą nieraz ciche zasługi ludzi tej sprawie oddanych. PISMO nasze wyposażeniem będzie zawsze w pewną ilość rysunków przedstawiających najlepsze dzieła naszych budowniczych współczesnych, przyczem obejmujemy na początek przynajmniej, epokę mniej więcej lat 20-tu, a to w myśli, że godzi się, zaniedbanie nasze na tem polu wynagrodzić. Nie potrzebujemy dodawać, że z chwilą należytego poparcia naszych usiłowań ze strony kolegów fachowych, nieomieszkamy działać ten, jak najszerzej rozwijając, aby wszelkim do takiego, jak nasze pismo, stawianym wymaganiom w pełni uczynić zadość, do czego nam nie tylko materialnego, ale także i moralnego poparcia potrzeba.

NIECHŻE więc nasza praca znajdzie uznanie u wszystkich kolegów i ludzi, którym rozwój pięknej sztuki budowania nie obcym a sympatycznym, niechże wyda te owoce, które sądzimy, że dla dobra sprawy są potrzebne!

NIE możemy też zakończyć, nie zwróciwszy się do wszystkich — których sprawy będące treścią naszego pisma interesują, którzy zatem są autorami dzieł budowniczych, przemysłowo-artystycznych, którzy badają przeszłość naszą budowniczą, by raczyli — ile możliwości — współdziałać z nami, rozwój naszej sztuki — tylko gromadną pracą osiągnąć można.

Redakcja.

KATEDRA NA WAWELU.

RESTAURACYA katedry na Wawelu należy niewątpliwie do tych robót, które budzą najwyższy interes nie tylko architektów, ale całego naszego społeczeństwa. To też redakcja »Architekta« zamierza po skończeniu dzieła poświęcić restauracyi katedry obszerniejszy artykuł ilustrowany większą liczbą tablic, przedstawiających co najważniejsze z dokonanej restauracyi. Zanim to jednak nastąpi, uważała ona sobie za obowiązek przesłać kolegom bliższym i daleko osiadłym, jakby pozdrowienie z pod Wawelu, podając choć w krótkich rysach to, co się w katedrze dotąd dokonało i jak będzie wyglądała jej zewnętrzna fizygnomia, skoro restauracya będzie ukończoną.

PIERWSZA myśl restauracyi katedry sięga r. 1886. Podjął ją ówczesny biskup krakowski kardynał Albin Dunajewski, polecając podpisanemu wykonanie odpowiednich zdjęć i studyów. Czas był najwyższy, bo stan, w jakim się katedra podówczas znajdowała, był nad wyraz smutny i opłakany. Na zewnątrz rozsypujące się mury z mnóstwem zanikających szczegółów artystycznych, dwie wieże w swych zakończeniach z biegiem czasu zmienione, a więźba i pokrycie dachów mocno zniszczone; na wewnątrz odrapane ściany, presbyteryum bez W. ołtarza rozebranego w roku 1881 z powodu próchnienia, liczne pomniki królów i biskupów mocno uszkodzone, a często rozsypujące się, stalle w presbyteryum tylko we fragmencie zachowane, a wszystko wogóle chylące się ku upadkowi i ruinie. Oto obraz katedry w chwili rozpoczęcia restauracyi. I nie mogło być inaczej. Z obraniem prawie zupełnie biskupstwa krak. z funduszków, nie było komu podierać murów świątyni, kryjącej tyle ważnych pamiątek i wspomnień historycznych.

RESTAURACYA była koniecznością. Nie mógł jej więc odradzać pierwszy biskup, jaki po długoletnim osieroceniu dyecezyi krak. zasiadł na stolicy św. Stanisława. ZANIM zdołano zebrać na restauracyę poważniejszą sumę, jakiej z natury rzeczy podźwignięcie katedry z opisanego stanu zniszczenia wymagało, krak. kasa Oszczę-

dności w 25-letni jubileusz swego założenia podjęła restauracyę najcenniejszego klejnotu artystycznego katedry, kaplicy Zygmuntowskiej, przeznaczając na ten cel 60,000 złr. w. a.

W ROKU 1894 zmarł kardynał Dunajewski, zostawiając po sobie dobiegającą do końca restauracyę kaplicy Zygmuntowskiej i przygotowane przez podpisanego od roku 1886 studia, projekta i zdjęcia.

PRZEPROWADZENIE restauracyi całej katedry, zainteresowanie nią ogółu naszego społeczeństwa i zebranie przeważnej części potrzebnego na ten cel funduszu, jest już dziełem niezamordowanej zapobiegliwości i zapału obecnego księcia biskupa Puzyny. Przystąpił on też do podjęcia dzieła natychmiast, skoro tylko objął ster rządów dyecezyi krakowskiej.

RESTAURACYĘ rozpoczęto z wiosną roku 1895 na zewnątrz od skarbcza odnawiając gruntownie jego ścianę szczytową w murach i licznych herbach, oraz północną w okładce ciosowej, wreszcie dając skarbcowi nową więźbę dachową żelazną z nowem miedzianem pokryciem. W dalszym ciągu, już w jesieni podjęto restauracyę wewnętrzną katedry zaczynając od presbyteryum.

BUDZIŁO ono najwięcej zajęcia i nasuwało najwięcej trudności zasadniczych, albowiem zapatrywania jak pojąć restauracyę presbyteryum, dość znacznie się rozchodziły. ZOSTAWIAJĄC sobie szczegółowe omówienie tego przedmiotu na później — po skończeniu restauracyi — w związku z historycznym rysem budowy, tutaj tyle nadmienić musimy, że presbyteryum ucierpiało szczególnie wskutek przeobrażeń wprowadzonych za biskupa Łubieńskiego z początkiem wieku XVIII-go. Ta część budowy z okalającymi nawami najwięcej wtedy zmieniła swoją fizygnomię. W presbyteryum ściosano wszelkie laskowania i koronki kamienne pokrywające ściany. Poniszczono też rzeźbione klucze sklepienne zawieszając na nich drewniane tarcze herbowe późniejszych fundatorów i restauratorów. Nawy boczne, pierwotnie niższe, podniesiono do wysokości presbyteryum, zabierając mu tem samem światło bezpośrednie. Wyjęto więc w konsekwencji z okien górnych koronki i laski ciosowe z bogatymi witrażami, a same otwory okienne presbyteryum znacznie powiększono. OBECNE roboty tej części zasadały się na zrestaurowaniu sklepień, wymienieniu zwięzłej okładki ciosowej więcej jak w połowie z laskami i koronkami ściennymi, wreszcie przywróceniu dawnych otworów okiennych z koronkami (maswerkami) ciosowymi. Na szczęście do przeważnej części tych robót odnaleziono dawne ślady. Wreszcie zrestaurowano odkryte pod pobiałą wapienną ślady czterech dawnych fresków, jakie zdobiły framugi ujmujące z dwóch stron okna. Inne freski znaleziono w tak drobnych fragmentach i w stanie takiego zniszczenia, że restauracya ich okazała się niestety już niemożliwą.

PO skończeniu presbyteryum i naw okalających podjęto restauracyę nawy głównej i poprzecznej, oczyszczając ściany z naleciałości i odtwarzając wszystko, co tylko wedle śladów dało się do pierwotnego stanu przywrócić. W tej części kościoła mniej z biegiem czasu zmienionej zadanie było o wiele łatwiejsze.

Z ROBOTAMI w nawach przeprowadzono restauracyę wewnętrzną kilku kaplic w ścianach i sklepieniach. Do najważniejszych pomiędzy nimi należą: kaplica Św. Jędrzeja i Św. Katarzyny. W pierwszej z nich zrestaurowano także gruntownie pomnik króla Jana Olbrachta z piaskowca, z biegiem czasu silnie zwięzła, w drugiej obłożono ściany marmurem, zrestaurowano i odłożono bogate barokkowe sklepienie i pomnik biskupa Gamrata. Oprócz tych pomników dokonano jeszcze w nawach restauracyi gotyckich pomników Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego i biskupa Tomickiego. Do pierwszego z nich zaprojektowano nowy baldach gotycki, gdyż odnalazły się ślady jego dawniejszego istnienia.

RÓWNOCZESNIE z robotami wewnętrznymi pracowano i na zewnątrz.

SZCZEGÓLNIIE poważnych rekonstrukcyi wymagała wie-

za północno-wschodnią od znanego dzwonu, Zygmun-
towską zwana. Jej ściany porysowane i zwietrzałe zre-
staurowano w całej wysokości, wymieniając dolną okład-
kę ciosową i podciągając równocześnie brakujący pod
jedną ścianą fundament na głębokości przeszło czterech
metrów. Przywrócono też tej wieży dawne
okna kamienne, dano gżems cio-
sowy z lunetami i zupełnie nowe po-
krycie z żelaza i blachy miedzianej. Ar-
chitektura części odtworzonych oparła
się na dawnych odnalezionych fra-
gmentach i widokach Krakowa z począ-
tku w. XVII-go. Podobnie uzupełnia-
jąc zniszczone części, odrestaurowano
ściany i szczyty nawy głównej i poprze-
cznej. Na ostatniej dodano na obydwo-
szczytach poszory kamienne ozdobione
żabkami i kwiatonem z biegiem czasu
usunięte lub zniszczone. Po stronie pół-
nocnej, obok szczytu nawy poprzecznej
podniesiono mury wieżyczki schodo-
wej i zakończono ją piramidką ciosową,
ubraną żabkami i kwiatonem.

PRAWIE cała północna strona kate-
dry, przedstawiona na widoku tabl. I,
a obejmująca skarbiec, dwie wieże,
szereg kaplic, kapitularz z biblioteką
i archiwum kapitulne jest
gotową. Wiele pracy da-
wały też stojące obok wej-
ścia kaplice, królowej Zo-
fii i Święto-Krzyska na
zewnątrz z ciosowego ka-
mienia wykonane a póź-
niej wskutek kilkakrot-
nych restauracyj moc-
no zeszepeczone. Zwłaszcza
w pierwszej z tych kaplic
trzeba było usunąć skle-
pienie z początku tego
wieku i zastąpić je innym,
więcej stylowym.

WRESZCIE już dokona-
no całkowitej restauracji
facyaty zachodniej wcho-
dowej i wschodniej, zwró-
conej ku zamkowi króle-
wskiemu. Tak więc naj-
większa część dzieła jest
już przeprowadzona; za-
wsze jednak pozostają je-
szcze poważne roboty.

I TAK, zewnątrz, oprócz
mniejszych robót po stro-
nie północnej, przyjdzie
jeszcze dźwignąć wieżę
południową (pierwszą na

prawo na naszym widoku). Przedstawione jej zakończe-
nie oparte na dawnych miedziorytach a pokrewne z pół-
nocną wieżą kościoła Maryackiego jest dopiero przygo-
towane w modelu i będzie zapewne zadaniem roku
bieżącego i przyszłego. Oprócz wieży pozostaje jeszcze
po tej stronie do zrestaurowania kilka kaplic i mur, oka-
lający kościół.

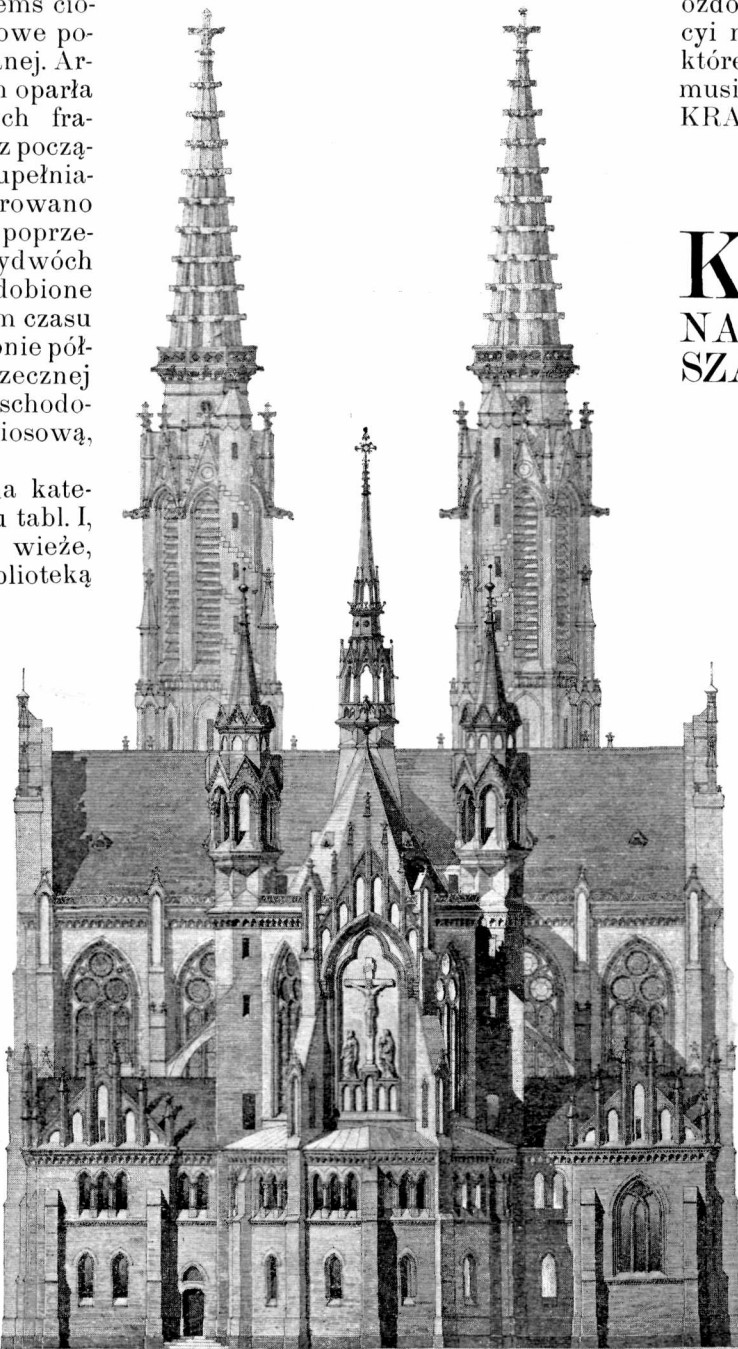
OBECNIE wykończa się restaurację wewnętrzną dolnej
części nawy głównej a równocześnie z całą energią pro-
wadzą się prace około wewnętrznego odnowienia skarbcia
i kilku kaplic. Dalsze wyposażenie i przygotowujące się
odmalowanie kaplic nie będzie już powstrzymywało otwar-
cia świątyni, jakiego możemy oczekiwać jeszcze w jesieni
a najpóźniej z wiosną roku przyszłego. Czynią się do tego
wszelkie przygotowania. Ustawia się już zrestaurowany
dawny ołtarz wielki i stalle odnowione i uzupełnione,
a kraty brązowe, mające zamknąć części presbiterium,

sąsiadujące z wielkim ołtarzem, już zaprojektowane, sta-
ną zapewne do początku roku przyszłego na miejscu.

TYLÉ w głównych rysach zrobiono dotąd w katedrze od
roku 1895. Miejmy nadzieję, że już na przyszłą wiosnę
będzie mógł »Architekt« przynieść swym czytelnikom
obszerniejszy i licznymi ilustracjami
ozdobiony opis całego dzieła restaura-
cji na tle rysu historycznego katedry,
którego dla uniknięcia powtarzania się,
musimy w tej chwili zaniechać.

KRAKÓW w marcu 1900.

S. Odrzywolski.



KOŚCIÓŁ Ś. FLORYANA.

FASADA TYLNA.

KOŚCIÓŁ PARAFIAL- NY Ś-GO FLORYANA NA PRADZE POD WAR- SZAWĄ.

»UBÓSTWO kraju stworzyło bu-
downictwo ceglane, — olbrzymie
sztuki ciosu poddające się wszelkiej
fantazji artystycznej pod dłem
kamieniarza, zastąpiono tu ukła-
dem drobnych cegieł; ornament po-
sługuje się pewną liczbą odmode-
lowanych motywów«.

Wład. Łuszczkiewicz

PRZYTOCZONE tu sło-
wa mogą wystarczyć zu-
pełnie skutecznie do obja-
śnienia stylu, czyli sposo-
bu jakim wybudowany
został kościół ś-go Flory-
ryana na Pradze.

NA POŁUDNIU naszego,
kraju obecność kamienio-
łomów, umożliwia oży-
wienie form i elementów
architektury monumen-
talnej domieszką szlache-
tniejszego materiału bu-
dowlanego, jakim jest bez
zaprzeczenia kamień cio-
sowy, piaskowiec lub wa-
pień. Wątek ceglany ze
znaczną przymieszką ka-
mienia takiego do kon-
strukcyi, tworzy ową kra-
kowską architekturę pię-
kną, interesującą i chara-
kterystyczną.

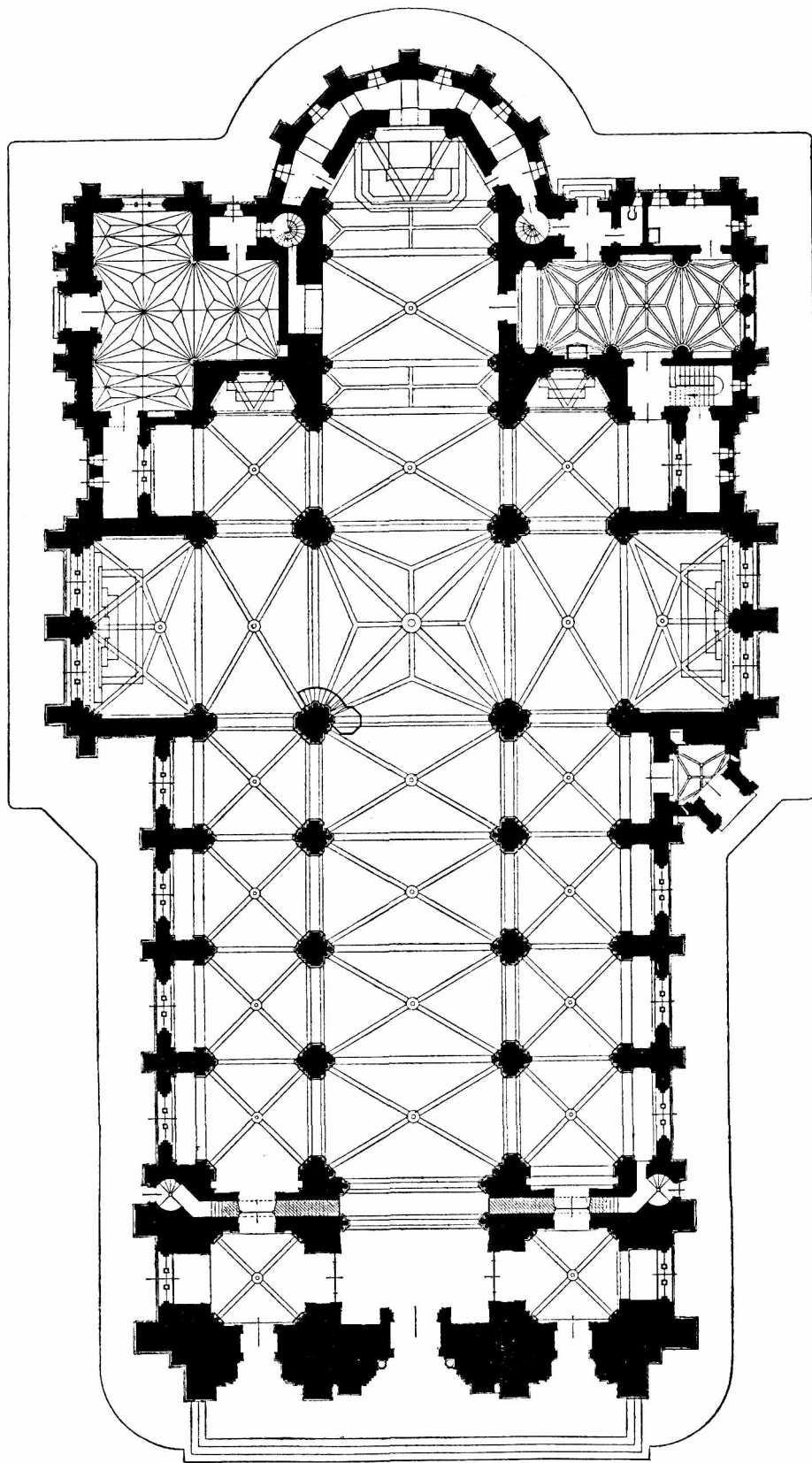
~SZANOWNY Profesor
mówiąc o architekturze
z epoki średniowiecznej
wykazuje dobitnie, że
wyższość i szlachetność,

że bogactwo fantazyi idzie raczej śladami tej archi-
tektury, w której ubogi wątek ceglany, użytym jest je-
dynie na masę murów, a wszystko co jest w niej orna-
mentem, co jest wydelikatnieniem konstrukcyi, co jest
rzeźbą architektoniczną, wykonano z ciosu natury odpowie-
dniej do danej konstrukcyi; w takiej też architekturze nale-
żało by nam szukać wzorów do budowania kościołów.
Ubóstwo nasze, a po części i brak zamiłowania w budo-
wnictwie wytwornem, stoją temu na przeszkodzie; do wy-
budowania więc kościoła ś-go Floryana na Pradze użyto
owej architektury »nizin niemieckich«, która polega na
użyciu do budowy prawie wyłącznie cegły z małą ilością
kamienia na ozdoby, lub pokrycia frontonów. Niektóre,
motywa do ozdobienia stylowego fasad kościoła staraliśmy
się czerpać z dawnych pomników architektury kościelnej,
rozrzuconych na ziemiach naszych.

KOMITET pod prezydencją JEX. Arcybiskupa warszaw-

skiego, zawiązany dla urzeczywistnienia budowy kościoła nowego na Pradze, ogłaszając konkurs na sporządzenie projektu tego kościoła, trzymał się myśli zasadniczej wybudowania go w kształtach monumentalnych, architektury średniowiecznej ostrołukowej, z zachowaniem »odcienia stylu zwanego wiślano-baltyckim«.

KONKURS w tym celu odbyty w r. 1887 dał 25 projektów rzeczonoego kościoła. Nie brak było sporów na temat: jakie cechy winny charakteryzować styl żądany? Nagrodę 2-gą przyznano projektowi Wł. Marconiego, skomponowanemu



KOŚCIÓŁ Ś. FLORYANA.

PLAN.

na szlacheckich motywach architektury krakowskiej. Nagroda 3-cia stała się udziałem arch. Ignac. Jórskiego, którego projekt opartym był na motywach gdańsko-toruńskich. Oprócz tu wymienionych, były inne jeszcze projekty, które niewątpliwie mogłyby być wykonanymi ku pożytkowi architektury miasta. Projekt nagrodzony nagrodą 1-szą, został przeznaczony do wykonania. Oprócz skrócenia planu przez wyrzucenie jednego okna, żadne inne ważniejsze zmiany do projektu nie weszły: plan pozostał prawie nietknięty: na fasadzie frontowej, użycie kamienia ciosowego na frontony portali, zmieniło ich postać względnie do pierwotnie projektowanych obramień z samej cegły. Wieże pozostały prawie ściśle podług projektu konkursowego ze zmianą tylko basztek schodowych. W konstrukcyi kościoła zaszła zmiana w ukształtowaniu arkad przyporowych, których w projekcie konkursowym nie było. Projekt konkursowy załatwiał się z parciem sklepień nawy głównej przy pomocy skarp nadwieszonych na filarach tej nawy. Być może, że rozwiązanie zadania przez takie podchwycenie ciśnień bocznych byłoby możliwem, że jednak nie można było odszukać wzorów do tej konstrukcyi, a ukształtowanie filarów nawy po krakowsku, t. j. z wystającą z nich skarpą boczną, w poprzek nawy bocznej, nie licząc do udatnych, nie pozostało, jak uciec się do znanych w konstrukcyi francuskiej arkad przyporowych. Przykłady arkad takich w architekturze ceglanej znajdujemy w kościołach bazylikowych w Lubecie, w Toruniu i w nowym przeszlicznym kościele św. Michała we Wrocławiu.

OPRÓCZ pozyskania projektu na budowę kościoła nie mała troskę Komitetowi budowy stanowił wybór materiału do budowy. Delegacja techniczna Komitetu budowy pod prezydencją Xiędza prałata Dudewicza składała się z panów: A. Grotowskiego, inżyniera, z budowniczych Edwarda Cichońskiego i A. Goebła, oraz Mieczysława Pronaszki, Rady Magistratu.

WZGLĘDY ekonomiczne zmusiły nas do użycia cegły miejscowej tak do wykonania konstrukcyi zasadniczej, jak też i do okładki ścian i filarów kościoła. — Z biegiem czasu okazało się, że materiał ten zawiódł nadzieje w nim pokładane. — Z żalem wyznać należy, że brak dobrych fabryk ceramicznych w kraju, wyrabiających materiał budowlany ceglany zdalny do ozdoby okładki

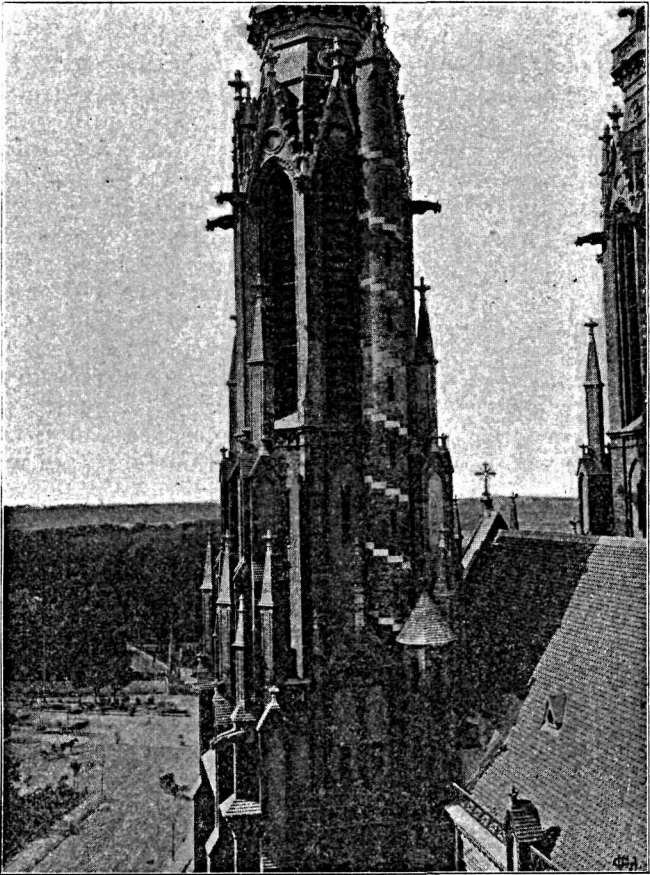
ścian konstrukcyjnych, jest przyczyną, że największe nawet wysiłki budowniczych w kierunku podniesienia u nas sztuki budowania kościołów z cegły, muszą spełznąć na niczem. — Cegła krajowa okładkowa, nie wytrzymuje ostrości klimatu tutejszego, w kolorze jest nieładną, w formach niedokładnie uskuteczniłą.

DOBRYMI przymiotami odznacza się cegła, wyrabiana w Zakładach Radziejowieckich, lecz ta służy jedynie ich właścicielom i nie jest do nabycia.

W NIEMCZECH, gdzie od pół wieku wskrzeszono architekturę ceglana, postarano się też o stanowcze wydoskonalenie materiału budowlanego w tym kierunku. Udało się to tam w zupełności. Architektura też kościelna niemiecka ostatnich lat trzydziestu stała się bardzo charakterystyczną i powszechnie znaną.

U NAS kościoły lat ostatnich budują się z różnem szczęściem. Przy wielkiej staranności i baczności ze strony technicznej, osiągamy rezultaty średnie, w warunkach mniej szczęśliwych, budownictwo to spełnia się źle i to zło niejednokrotnie występuje w rozmiarach nadzwyczajnych.

JĘZEŁI stosunki komunikacyi pozwolą kiedy w północnej części kraju, położonej poza pasem kamieniołomów, na użycie kamienia ciosowego w takich rozmiarach, jak to ma miejsce w budownictwie krakowskim, budownictwo nasze, zwłaszcza zaś kościelne, zrobi postęp duży. W przeciwnym razie jeśliby nasze fabryki ceramiczne



KOŚCIÓŁ Ś. FLORJANA

BASZTA SCHODOWA

nie postarały się o należyty wyrób cegły zwłaszcza okładzinowej, do czego niezawodnie materiału nie brakuje, musielibyśmy zarzucić materiał miejscowy i z zamówieniami udać się za granicę kraju. Budowa kościoła św. Floryana prowadzona była starannie. Roboty murarskie rozpoczęte w r. 1888, wykonane są wzorowo przez Wład. Czosnowskiego. Plac przeznaczony pod budowę kościoła, dawny targ koński, był niskim, z wodą zaskórnią w stronie absydy. Filary kościelne mają fundament rozszerzony znacznie, ku bankietowi stożkowo. Między podstawami fundamentowych murów, założono arkady odwrotne dla ujednostajnienia ciśnienia na grunt. Z powodu nizkości położenia założony jest fundament w głębokości 6 metrów od posadzki kościoła, pod kościołem zaś są obszernie podziemia. OKŁADKA ścian kościoła nad ziemią dokonana została cegłą z fabryki Grancowa jednocześnie z murami, jest też ona wykonana na przemian warstwami z cwiartek i połówek cegły. Wogóle kościół wybudowaliśmy w ten sposób, że cała konstrukcja jego jest

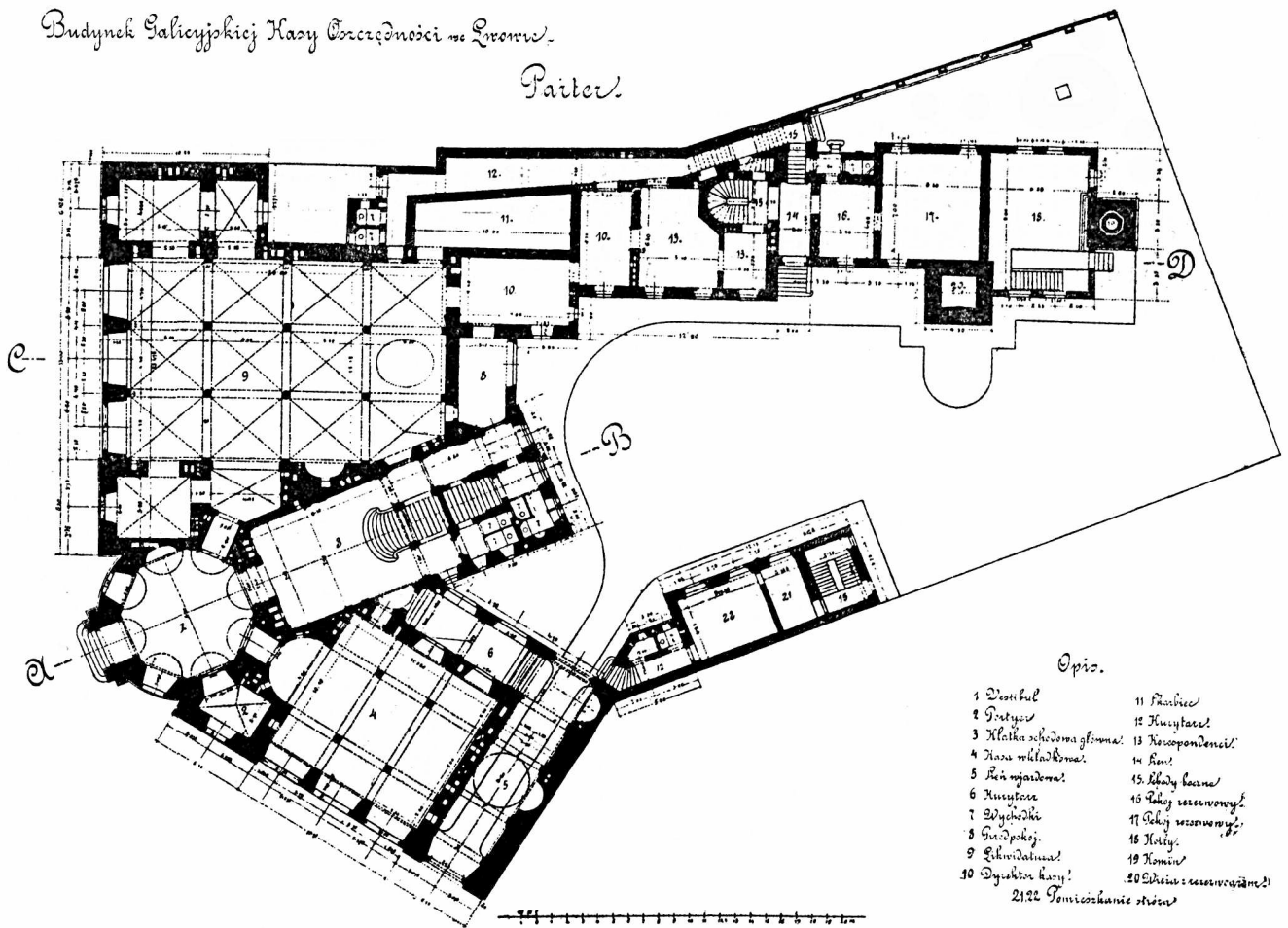
uwidoczniona przez użycie cegły, modelowanej w profile podług rysunków: więc profile filarów odpowiadają jak należy żebrom sklepień, arkad i obramień: tak też wykonano rozetowanie okien. Części powierzchni wewnętrznej tynkowane, są przez to pozostawione do stosownej polichromii, która dziś dokonana już jest w presbiterium.

J. Dziekoński.

GMACH GALICYJSKIEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE.

AUTOREM tego dzieła jest ś. p. Julian Lwigrod Zacharjewicz, profesor architektury na politechnice lwowskiej. W r. 1888 rozpisany był na plany tego budynku wielki konkurs, z którego zwycięzko wyszli: z I nagrodą pp. Stryjeński i Ekielski, z II p. Fryderyk Ohmann, z III p. Sławomir Odrzywolski, oprócz tego zakupiono plany pp. Szyllera i Jabłońskiego, p. Władysława Halickiego i p. Jana Zawiewskiego. Dyrekcya gal. Kasy Oszczędności poleciła jednak wykonanie budowy ś. p. Zacharjewiczowi. Do tablicy III. dołączamy rzut poziomy parteru budynku, z którego czytelnik powźmie wyobrażenie o jego układzie. Na pierwszym piętrze nad kasą wkładkową leży sala posiedzeń, nad likwidaturą biura syndyka, dyrektora hipotecznego, nad tresorem, pokojami dyrektora kasowego, korespondentów i częściowo likwidaturą, mieści się buchalterya. Fasada wykonana w kamieniu tarnopolskim »Tapkowskiego« (majster Góra we Lwowie) i okładzinowej żółtej cegły, dachy kryte łupkiem, obramione blachą miedzianą, suto złożoną, schody główne otrzymały balustradę alabastrową, majoliki na fasadzie wykonała kraj. stacya doświadczalna pod kierunkiem inż. Krzesza, zaś grupę kopuły śp. Marconi. Na szczególną uwagę zasługują kraty żelazne wykonane w pracowni p. Daschka we Lwowie — budynek w całości bardzo wyposażony.

Budynek Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.



- Opis.
- | | |
|----------------------------|------------------------------|
| 1 Vestibul | 11 Funicular |
| 2 Prekypa | 12 Kuchnia |
| 3 Kuchnia ochłodzona górną | 13 Korespondencja |
| 4 Kasa wkładkowa | 14 Kuchnia |
| 5 Sala posiedzenia | 15 Biuro kasowe |
| 6 Kuchnia | 16 Biuro kasowe |
| 7 Wydział | 17 Biuro kasowe |
| 8 Wydział | 18 Kuchnia |
| 9 Likwidacja | 19 Kuchnia |
| 10 Dyrektor kasy | 20 Kuchnia z czerwoną ścianą |
- 2122 Pomiarowanie stron

PRZEMYSŁ ARTYSTYCZNY GALICYJSKI NA WYSTAWIE PARYSKIEJ W ROKU MCM.

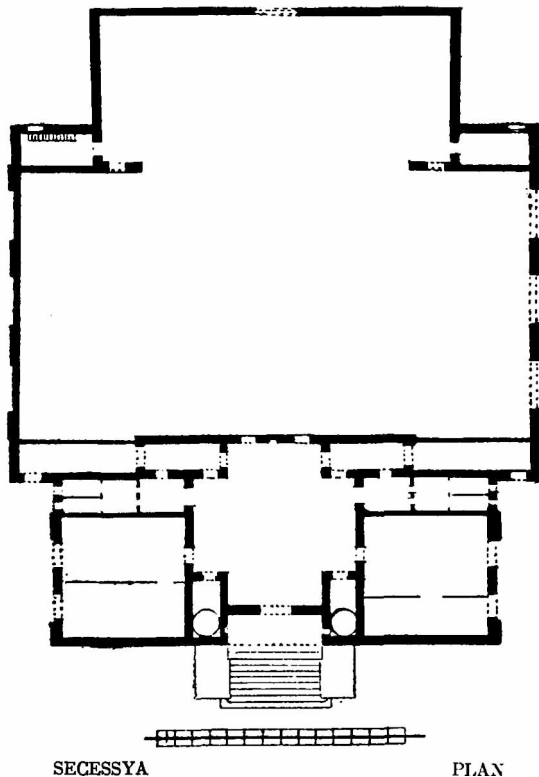
KIEDY przed dwoma laty centralny komitet oddziału austriackiego dla wystawy paryskiej zwrócił się do podkomitetu zawiązanego w tymże celu w Galicyi, uchwalono wziąć w tejże wystawie udział: ze wszystkich tu uprawianych przemysłów — a jest ich jak wiadomo bardzo nie wiele takich, z którymi byśmy mogli pokaźnie wystąpić — artystyczny przedstawiał pewne pole, tem więcej, że podówczas znanym już były szereg osobliwych przemysłów domowych ludowych, które ukryte dotąd w chatach wieśniaczych, następnie gromadzone po muzeach i prywatnych zbiorach, umiłowane, zastosowane i pielęgnowane zdawały się zapowiadać pewien zwrot w ornamentальной stronie zdobienia sprzętów etc.; stąd powstało słuszne przypuszczenie, że w ręku wytrawnych architektów złożą się one na całość niezwykłą i dadzą wyraz usiłowaniom naszym na polu stosowania tychże motywów do nowoczesnych wymagań. Zwrócono się tedy do ś. p. Zacharjewicza, by idei tej dał ciało w formie projektu na urządzenie wytwornej komnaty, która cała z użyciem form ludowych pomieściłaby wyroby przemysłu artystycznego w Galicyi, a których formy i dekoracja oparłyby się o motywy ornamentalne ludowe. Za ledwie ś. p. Zacharjewicz zdołał obmyślać ogólny szkic, kiedy nieubłagana śmierć niedozwołała mu rzeczy do końca doprowadzić.

RÓWNOCZEŚNIE prawie dyrektor szkoły zawodowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, architekt Edgar Kováts rozpoczął — jak się sam wyraża — próbować stosowania ornamentálních motywów góralskich, przedewszystkiem na meblach i innych dziełach przemysłu artystycznego: do niego więc zwrócono się o projekt i on też rzecz wykonał. Wykonana ta komnata wystawiona była przez krótki czas we Lwowie na widok publiczny i oto przedstawiamy ją choć ułamkowo na IV. tablicy, którą objaśnimy kilku słowami.

PRZESTRZEŃ 40 m² rozdzielił p. Kováts na dwie części, nierozdzielone zresztą od siebie ścianą: jedna przedstawia jakoby przedsionek, druga salonik — wszystko oświetlone górnem światłem. W uznaniu tkwiących zasadniczych różnic w ornamentyce wschodnio i zachodnio-galicyjskiego ludu podział nastąpił dalej i tak, jakkolwiek całość pod względem formalnym i konstrukcyjnym przedstawia zastosowane formy zakopiańskie, przedsionek mieści meble (2 półki szafka i 2 krzesła) zdobne sposobem huculskim według tradycyi Skryblaka z Jaworowa, zatem ornamentem geometrycznym wypukłym bez użycia motywu roślinnego, wykonane w jasnym drzewie przez szkołę kołomyjską pod kierunkiem archit. Kallaya; salonik zaś mieści meble (krzesła, stół, biurko) zdobne sposobem zakopiańskim, ornamentem roślinnym, techniką wklęsłego cięcia, barwnym i złożonym, wykonane w dębinie bajcowanej na kolor brunatno-zielony wykonane przez szkołę zakopiańską pod kierunkiem p. Kovátsa. Na stołach, pułkach, szafkach rozstawiono naczynia, niektóre wykonane według wzorów Bachmińskiego w szkole garncarskiej w Kołomyi pod artyst. kierownictwem p. Daczyńskiego; — jedną ścianę zdobić będzie kominek według projektu p. Kovátsa, wykonany przez fabrykę pieców Lewińskiego we Lwowie: — oszklenie górne wykonał Zajdzikowski w Krakowie: do mebli, portyer etc. dostarczyły Świątniki okuć, zaś J. Górecki w Krakowie, wykonał z brawurą świeczniki i schody, zaś Jakubowski i Jarra w Krakowie lampę w przedsionku. Na ścianach rozwieszono kilimy wyrobu tow. tkackiego w Glinianach pod kierunkiem p. Jurajdy, hafty aplikacją i bez aplikacji są pracami lwowskiej szkoły przemysłowej pod kierunkiem p.

Bełtowskiej i p. Pydynkowskiej w Krakowie, koło drzwi wiszą portyery wyrobu Oskara hr. Potockiego w Buczaczu. Według projektu pp. Barabasa i Zubrzyckiego w Krakowie wykonane teczki na papiery i rzeźby: portret Mickiewicza i Kopernika modelowane przez pp. Nalborczyka i Galetha, figury przedstawiające kosiarza i juhasa modelowane przez p. Brzegę w Paryżu, dopełniają urządzenia tej komnaty. Projektantem i kierownikiem całości jest p. E. Kováts, któremu zatem cała artystyczna załuga się należy: po raz pierwszy na rozleglejszą skalę widzimy tu aplikację ludowych ornamentálních motywów zastosowaną do przedmiotów, oczywiście i górłowi i hucułowi obcych; motywa są uogólnione, a zastosowane rozumnie i ze smakiem: okoliczność, że formy te występują w zupełnie nowem dla siebie otoczeniu i znaczeniu powoduje, że całość odmienne robi wrażenie, aniżeli na prostych sprzętach górła — ztąd zapaleni wielbiciele zakopiańszczyzny podnoszą krzyk, jakoby te formy straciły swój charakter; — tak jednak nie jest — one zastosowane tylko zostały do innych celów, stąd musiały się one nagiąć i częściowo ucywilizować: z natury zadania p. Kováts nie mógł ograniczyć się na formy góralskie, bo górł nie zna ani wyścielanego stołka, ani biurka, ani kraty żelaznej, ani elektrycznej lampy: cóż więc dziwnego, że jego skromna zresztą dekoracja znikła w ogólnej nowoczesnej i cywilizowanej szacie: — od form tych zresztą trudno więcej żądać, niż one same dać mogą, a wreszcie one są w służbie tworzącego, a nie odwrotnie!

MYŚLIMY, iż urządzenie tej komnaty przychylną znajdzie ocenę na wszechświatowym onym turnieju, zwanym wystawą paryską, w każdym razie nie utonie w powodzi okazów sztuki, stosowanej do przemysłu, bo jej nie brak oryginalności i wykwiutnego gustu. Ekielski.



DOM »SECESSYI« W WIEDNIU.

JEDNYM z najosobliwszych budynków powstałych w czasach ostatnich w Wiedniu, jest podany na tabl. V. dom »Secessyia«, a którego rzut poziomy podajemy tu w tekście. Wnętrze przedstawia jedną wielką salę, oświetloną światłem górnem, a w jednej tylko części bocznem, dzielona ona bywa stosownie do potrzeby ruchomymi lekkimi ścianami, sztalugami, o szkielecie drewnianym, obitym lekkim płótnem: tworzą się tedy większe lub mniejsze przestrzenie, służące do rozwieszania obrazów i ustawiania rzeźb. Westybul, garderoby i przestrzenie zarządu i służby wypełniają resztę wnętrza. Zewnętrzna strona przedstawia ideał odrzucenia utartych form — wykonana jest w cegle i wytwornym tynku (do wyprawy użyto pyłu marmurowego). Osobliwym motywem fasady jest laurowa kopuła złożona, przeźroczysta, jako symbol nowych ornamentálních motywów, architektonicznie uzupełnia sylwetę budynku: nad wejściem charakterystyczny lapidarny napis: Każdej epoce należy się jej właściwa sztuka, a sztuce swoboda. Autorem Domu jest p. J. M. Olbrich, uczeń O. Wagnera.

ZAKOPANE.

ZUROCZY ten zakątek tatrzański od szeregu lat nie przestaje zajmować uwagi szerokich kół naszego społeczeństwa; leży on tak malowniczo, tak wiele ciekawych przedstawia stron i spraw, że nie dziwno, iż tak bardzo zajmuje umysły: kto raz odwiedził Zakopane, najchętniej doń powraca, by odświeżyć umysł, by oczy napasć czarodziejską sceneryą gór, by nareszcie nadwątłone codzienną pracą siły wzmocnić. W zeszłym roku ukończona żelazna droga ułatwia i przyspiesza w znakomity sposób komunikację, przyczyni się też do ostatecznego rozwoju najpiękniejszego tego naszego uroczyska. OD mniej więcej 1870 roku rozpoczyna się epoka bliższego zapoznania się z Tatrami, jego ludem, zwyczajami i kulturą: ważną tu rolę odegrała Warszawa, która dostarczała Tatrom, a względnie Zakopanemu najzapalniejszych turystów i wielbicieli — powstało też i Towarzystwo tatrzańskie, którego zadaniem jest popieranie wszystkiego co do rozwoju znajomości Tatr się przyczynić może i uznać trzeba, że w granicach nie wielkich środków materialnych, zrobiło — jeśli nie wszystko — to jednak bardzo wiele. Otoczone lasami i używające tem samym drzewa jako materiału budowlanego, otrzymało Zakopane w następstwie szkołę zawodową dla przemysłu drzewnego, którą utrzymuje rząd z współudziałem funduszy krajowych: idąc zapewne za przykładem górskich okolic Czech utworzono tu wreszcie szkołę koronkarską. Wydział krajowy żywo zainteresował się Zakopanem: wybudował nadewszystko doskonałą szosę z Nowego Targu, aż na miejsce i prowadzi dziś wspaniałą drogę na Węgry z odgałęzieniem do Morskiego Oka.

JESLI to wszystko zesumujemy, musimy stwierdzić, że zarówno ze strony społeczeństwa, jako też odnośnych władz otoczone jest Zakopane pieczą, jakiej mało zaiste w naszym kraju doznała jakaś inna miejscowość: Zakopane to oczko w głowie naszego społeczeństwa!...

CZY na to zasługuje? pod tym względem nie ma wiele różnych zdań, jakkolwiek nie brak i bardzo poważnych, które wobec ogólnie złego stanu finansów krajowych i bardzo wielu dotąd niezaspokojonych potrzeb, razi to faworyzowanie jednej miejscowości. Większość zdań i sympatyj leży po stronie Zakopanego, a to z powodu, że jest ono najbliżej Tatr położoną miejscowością i że warunki klimatyczne: wysokie na poziom morza wzniesienie i położenie zachronione Gubałówką od północnych wiatrów, uczyniły zeń ważne pod zdrowotnym względem miejsce. Stąd też uznano Zakopane za stację klimatyczną pierwszorzędną wartości zwłaszcza też dla chorych pierśwo, tych najniebezpieczniejszych z nieszczęśliwych. W ślad za tem rząd ustanowił w Zakopanem swą agendę, tak zw. klimatykę, mającą na celu czuwanie nad ogólnym rozwojem i danie równocześnie opieki turystom przez zaprowadzenie ściślejszej opieki policyjno-zdrowotnej.

SYMPATYA naszego społeczeństwa dla Zakopanego stworzyła jego znakomity rozwój: z dawniej zakopanej w górach, niełatwo dostępnej wsi powstało miejsce, w którym gromadzi się w ciągu trzech miesięcy roku cały prawie zastęp naszej inteligencji: Zakopane zabudowało się rozlegle i dziś, jakkolwiek wymagania komfortu i zdrowotności jeszcze tylko w małej mierze są dopełnione, można już stosunkowo dobrze być w Zakopanem zachowanym. NIEDOBRA rzeczą było, że miarodajne czynniki nie przewidziały takiego rozwoju, tak że Zakopane ma ten specyficznie polski charakter, w której jak wiadomo i jak dotąd bywało »wolno jak to chce«: ważna ta sprawa zasługuje na osobne, bardzo poważne rozważenie: dziś mimochodem zaznaczamy, że w rozwoju Zakopanego wszyscy inni, ale najmniej budowniczowie odegrali rolę i że byłby najwyższy czas, by postarać się o należne nam pole działania: dotąd, można powiedzieć, że Zakopane zabudowało się bez budowniczych.

LECZ wróćmy do sprawy będącej treścią uwag niniejszych, do której to, co dotąd powiedziano jest niejako wstępem.

SKONSTATOWALIŚMY więc żywy interes i sympatyę naszego społeczeństwa dla Zakopanego: wyjaśnienie przyczyn, dotąd przez nas podane, byłoby bardzo niezupełne, gdybyśmy nie zaznaczyli, że jednym z ważnych i poważnych momentów gruntujących ten interes i te sympatyę, był lud zamieszkujący te strony: fizycznie piękny, inteligentny, pełen polotu, choć ubogi, a jednak z losu zadowolony, rozmiłowany w swobodzie i zostający pod wpływem czarującej przyrody był z dawna przedmiotem żywej sympatyj wszystkim: poeci (Korzeniowski, Bogusławski, Kamiński, Anczyc, Kasprowicz) opisywali nam jego życie i troski, muzycy (Moniuszko, Noskowski, Żeleński, Paderewski) zajmowali się emanacjami jego uczuć i osobliwymi jego nutami i pozostawili w tym kierunku wspaniałe a osobliwe dzieła. Bliższe poznanie tego ludu okazało dalej jego wrodzony, szczególny talent budowniczy, objawiający się nietylko w racjonalnym — pod konstrukcyjnym względem — użyciu materiału budowlanego — drzewa, — ale co więcej w nadaniu mu odrębnych i oryginalnych form i ozdób: ponieważ materiały ten jest także materiałem stolarza, stąd też wrodzony dekoracyjny zmysł tego ludu wytworzył szereg motywów strukturalno-dekoracyjnych na sprzętach, a których techniczną stroną jest tak zw. Kerbschnitt, technika wklęsłego cięcia: jeśli dodamy, że tenże sam przyrodzony zmysł górala poprowadził go na odrębny sposób zdobienia ubioru naczyń, sprzętów domowego użytku, ba nawet wyrobów metalowych, tedy możemy skonstatować pewną okazałą ilość i pewną bujność osobliwych form dekoracyjno-strukturalnych, jaka się tedy odnalazła w chacie góralskiej. Dzięki temu, że Zakopane przez długi szereg lat tak mało dostępne i tak bardzo zdala leżało od ruchów cywilizacyjnych naszego kraju, formy te zachowały się aż do naszych czasów w swojej pierwotności; tak je też tam odnaleziono. Formy góralskie ciesielskie i dekoracyjne, w całości i wzajemnym do siebie stosunku obejmują to, co potocznie zwiemy stylem albo sposobem, zakopiańskim: pierwszy p. E. Kováts nazwał wydany przez siebie zbiór projektów na tle motywów zakopiańskich sposobem rozumiejąc zapewne, że skoro aplikacja motywów wyraźnie w materiale drzewnym powstałych i do dziś wyłącznie prawie do wyrobów drzewnych zastosowanych, jeszcze nie ogarnęła szerokich horyzontów sztuki budowania i niewiadomo czy je kiedy ogarnie, tedy jeszcze nie zasługuje na szerokie miano stylu: — nie możemy więc zrozumieć bezwarunkowego, a ostrego potępienia tego wyrażenia, a zgoła stawianej propozycji zastąpienia wyrazu sposób wyrazem rodzaj.

TE dwie przyrodzone zdolności tatrzańskich górali, mianowicie ściśle budownicze i dekoracyjne bliżej nas zajmują, wytwory bowiem obu tych zdolności, nietylko należą w ramy naszego pisma, ale także poraz pierwszy — o ile nam wiadomo — omawiane będą ze stanowiska fachowego. NIM jednak to nastąpi wypada, nam podać historyczny przebieg »odkrycia« całej tej zakopiańskiej sprawy. — Powszechnie uważanym jest p. Stanisław Witkiewicz, artysta malarz i znakomity krytyk rzeczy malarskich za tego, który pierwszy zwrócił uwagę na ozdoby i budownictwo zakopiańskie; według innych relacji palma odkrycia tych motywów ma należeć do p. Magdaleny Butowt Andrzeykiewiczówny, artystki-malarki, a znów ważną rolę mieli odegrać pp. Dembowsy wraz z prof. Chałubińskim i Baranowskim: prawdopodobnie mamy tu do czynienia ze wspólnym i wzajemnym interesowaniem się wyż wymienionych osób i zapewne wszyscy położyli zasługi około tej sprawy, największe zaś ci, którzy zebrali okazy tej rodzimej sztuki zgromadzone po prywatnych zbiorach i muzeum tatrzańskim w Zakopanem. Tem przypuszczeniem bynajmniej nie myślimy zaprzeczyć p. S. Witkiewiczowi tej zasługi, jaką ma, iż w artykułach rozrzuconych po różnych naszych pismach, jako też i w dziele swem Na Przełęcz zwracał uwagę na ten skarbiec motywów ornamentalnych.

C. d. n.

Ekielski.

JOHN RUSKIN.

Z KONCEM Stycznia b. r. zmarł w Anglii znakomity miłośnik sztuki John Ruskin. Zajmując w swej ojczyźnie pierwszorzędne stanowisko, mniej był znanym po za granicami W. Brytanii: — brak tłumaczenia dzieł jego na inne języki jest zapewne głównym powodem, że głośne imię tego pisarza, który wywarł decydujący wpływ na cały dzisiejszy kierunek produkcji artystycznej angielskiej, nie było indziej zbyt rozpowszechnionem. Nie tłumaczono go, bo jedną z niezwykłych a rzadkich zalet pism jego o sztuce, zatem malarstwie, architekturze itp. był wytworny język, przepyszny humor i iście angielska oryginalność myśli i zapatrywań, która w tłumaczeniach stanowczo by na wartości stracić musiała.

WBREW ustalonym zakorzenionym filisterskim zapatrywaniom na sztukę — jakie przez pół wieku 19-go pozostawiły Anglię na niskim, trzeciorzędym poziomie twórczości artystycznej — rozpoczął Ruskin swem aż do 5-ciu tomów wzrostem dziełem „Modern painters“ (1843—1860) zaciętą kampanię, chcąc ojczyznę swą podnieść w smaku, w działalności i wpływie na sztukę do takich wyżyn na jakich istotnie Anglicy dzisiaj od lat już kilkudziesięciu stanęli; — zwyciężył, bo bronią jego była zasada: że prawda jest ostatnim wyrazem skończonego dzieła sztuki, że przyroda jest początkiem każdej wielkiej a dobrej sztuki że powaga, rzetelność i szczerłość a nie wirtuozya — są środkami zostania prawdziwym artystą!

ZASADY to nie nowe i prawie banalne wyda się dzisiaj głoszenie i powtarzanie tych kardynalnych prawd — o których postępowcy słyszeć dziś nie chcą i odsyłają je „in die höheren Töchterschulen“ — i trzeba mieć bardzo głębokie uczucie piękna, bardzo wykwiłtne pojęcie o sztuce, aby w obec zatwardziałości z jednej strony a przewrotów, modernizmów, secesjonizmów z drugiej strony, odważyć się je zawsze i zawsze powtarzać i głosić, — zwłaszcza jeżeli to dotyczy np. architektury — którą Ruskin uważał za przewodniczką wszystkich sztuk i z całym zapalem o tem pisał, by przekonać ogół, że ona jest nią rzeczywiście i zawsze nią pozostanie.

ZNAKOMICIE napisane i przepysznie ilustrowane dzieła Ruskina: „The stones of Venice“ „The seven lamps of architecture“ świadczą o jego ogromnym wpływie na cały późniejszy kierunek sztuki w Anglii — o jego zapale dla średniowiecznej — fantastycznej architektury weneckiej — szczególnej skłonności do uwielbiania praerafaelizmu, — której dał wyraz w dziele: „Prae-Raphaelitism“ gdzie zachwyca się wczesnym włoskim renesansem — choć nie był zwolennikiem późniejszego renesansu a dalej pałacowego i kościelnego baroku i ostrym był tych kierunków architektury włoskiej krytykiem.

W ZAKRES pism Ruskina o architekturze należy również „Lectures of architecture and painting“.

KILKA szczegółów biograficznych: ur. 1819 w Londynie, syn bogatego kupca a wielkiego amatora sztuk pięknych, wychowany przez bogobojną i nabożną matkę, czyta za młodu biblię i uczy się nauk przyrodniczych; — kończy studja w Oxfordzie — zajmując się równocześnie z wielkiem zamiłowaniem sztuką — o tyle że czyta krytyki dzieł — czytuje je w dziełach i dziennikach — zwiedza wystawy — pracownie, — żyje z artystami, a zawsze ma swoje indywidualne zapatrywania i swój niezależny sąd i opinię: — już wtedy nie godzi się na przestarzałe zapatrywania swych ziomek, — potępia je, — wreszcie obala zupełnie swym piórem. Obok ukochanej sztuki zajmują go kwestje socyalne — pisze o nich („Fors Clavigeris“ „Munera pulveris“); nie mogąc pozyskać w tym kierunku należytego uznania i rezultatów — odsuwa się od świata, traci zdrowie; — ostatnie lat 20 spędza zupełnie odosobniony: nie mogąc nawet używać ogromnej fortuny jaką mu ojciec w spadku pozostawił — przeznaczają ją na cele dobroczynne i umiera w dobrach swych w Brantwood w Lancashire jako 81-letni starzec.

RUSKIN wywarł swem piórem ogromny wpływ na całe

duchowe życie swej ojczyzny — potrafił swych zresztą zimnych i wyrachowanych ziomek nauczyć cenić, kochać i podziwiać sztukę — a artystów nauczył tworzyć dzieła sztuki na zasadzie prawdy, szczerości i studyo w przyrody i przyczynił się głównie do tego, że Anglicy dzisiaj we wszystkich kierunkach artystyzmu odgrywają pierwszorzędą rolę. Jeden z jego niemieckich biografów (Muthesius) pisze, że »czem był Bismarck politycznie dla Niemców, tem Ruskin był w dziedzinie sztuki dla W. Brytanii«. — To napisał Niemiec! — A Francuzi jak go niezmiernie cenią — świadczy o tem książka: »Ruskin et la religion de la beauté par Robert de la Sizerane«.

J. Zawiejski.

PAWEŁ SEDILLE.

UBYTEK każdego wybitniejszego budowniczego — który mimo gwałtownie narzucających się modernistycznych zabiegów w tworzeniu nowych »całkiem oryginalnych« form architektonicznych, mimo nagłego obecnie wywrotu w zastosowaniu stylów do nowożytnych budowli — potrafił po dziś dzień zachować w swych dziełach cechy poważnej — na klasycznych przykładach ugruntowanej architektury jest wypadkiem, o którym należy z pewnym naciskiem wzmiankować.

DO TAKICH artystów należał niedawno zmarły architekt paryski Paweł Sedille. Wychowaniec »starej szkoły« skrzepowany od czasu akademickich studjów helleńskim renesansem (kierunkiem, który już niejednym wybitnym talentem powstrzymał w swym rozwoju), potrafił mimo to nadać swym dziełom piętno świeżości, a nawet i pewnej oryginalności form — potrafił tym wiecznie się powtarzającym trzonem klasycznego słupa — jego bazą i kapitelem — postumentem — tym zawsze systematycznym gymzsem głównym — kordonowym etc. i temi innymi kardynalnymi formami rzetelnej kompozycji architektonicznej tak zręcznie a umiejętnie tworzyć swe dzieła, że na nich nie dopatrzy nikt jakiegoś przesadnego eklektyzmu, niestosownego klasycyzmu i nudy jakimi odznaczają się podobne budowle jego współczesnych np. niemieckich architektów. — W ogóle Francuzi najszybciej w tym kierunku pracują, a jestto jedno z najtrudniejszych zadań w architekturze, być »monumentalnym« w obec bardzowielepiętrowych domów, w obec olbrzymich otworów okiennych sklepowych, w obec szrudłowatych konstrukcji żelaznych, motywów tworzących z fasad nowożytnych jakby ściany olbrzymich klatek.

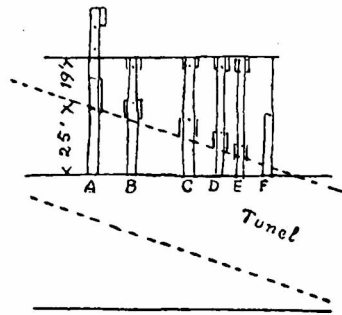
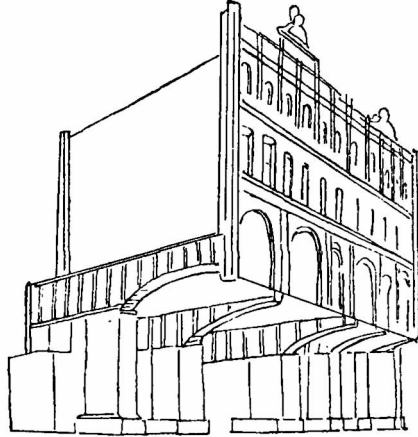
DOŚĆ dawne dzieło Sedille'a jest dobrym przykładem umiejętnego wybrnięcia z takich trudności, jestto budynek: »Magasin de printemps« Rue Havre i Rue Caumartin w Paryżu — budynek znany z opisów a nawet z plakatów umieszczonych po wszystkich hotelach europejskich (Gazette de Beaux Arts 1883, Baukunde des Architekten Berlin 1884). Budynki obecnie nadchodzącej wystawy w Paryżu będą klasycznym przykładem jak Francuzi, a z niemi Sedille potrafili, nie szukając żadnych modernistyczno-secesjonistycznych form (mamy tu na myśli główne budynki wystawy) staremi motywami tworzyć zawsze coś świeżego, nowego i pięknego.

SEDILLE ur. 1836 — wykonał bardzo znaczną ilość budowli, publikowanych wielokrotnie w niemieckich i francuskich fachowych czasopismach: — przeważnie budowal zamki — siedziby wielkopańskie — przytem i domy czynszowe i hotele tak w samym Paryżu jak i w jego okolicach. BUDOWLE Sedilla odznaczają się przede wszystkim — umiejętnością w zaoszczędzeniu wszelkich niepotrzebnych szczegółów — wielkiej harmonii w użyciu form architektonicznych i głównie w szczęśliwym użyciu starszych motywów w zastosowaniu tychże do nowożytnych warunków.

J. Zawiejski.

GRUNTOWANIE NA ŻELAZNYCH WSPORNIKACH.

W BIRMINGHAM (Anglia) grunt znacznej wartości nie mógł być zabudowany, gdyż pod jego częścią frontową, w ukośnym kierunku biegł tunel kolei podziemnej, a na którym nie można było wykonać murów fundamentowych. Ażeby mimo tej przeszkody wyzyskać grunt budowlany, zdecydowali się właściciele na postawienie budynku na wspornikach żelaznych według planów Ralpa Heaton'a. W tym celu wymurowano potrzebną liczbę filarów fundamentowych na granicach tunelu i tyle gruntu, założono na każdym rzędzie dwóch filarów silne wsporniki żelazne, sięgające do frontu ulicy, które przyjęły na siebie ciężar części frontowej trzyczopiętrowego budynku. Długości wolnowiszących części wsporników nie są jednakowe z powodu ukośnego kierunku tunelu i wynosi ta długość przy wsporniku A 7·60 m. Dla utrzymania równowagi tak znacznego a niepodpartego ciężaru wspornik jest przedłużony poza tylną ścianę budynku i zkotwowywany sztabami stalowymi oraz płytą żelazną zapuszczoną w beton filaru wspierającego. Wsporniki czyli dzwigary żelazne w częściach spoczywających na filarach mają wysokość 2·40 do 2·70 m., a są cieńsze w częściach wolnowiszących, spód zaś mają łukowy odpowiednio do łuku sklepiennego tunelu.



R. M. Schw. Bauz.

RENEZANS W POLSCE. NOWA PUBLIKACJA PROF. SŁAWOMIRA ODRZYWOLSKIEGO.

Wiedeń 1899, Anton Schroll et Comp.

OZNAKĄ wyższych pragnień artystycznych utalentowanego architekta jest niezawodnie w czasach dzisiejszych jego biblioteka podręczna czyli zasób fachowych publikacji. I nie może być inaczej, skoro całe jego wykształcenie szkolne, teki wypełnione własnymi studjami, dokonaniem w podróży, oraz cały zasób fantazyi, nie są w stanie wypełnić luk, jakie mimowoli znajdują się u niego w chwili, gdy przystępuje on do projektowania monumentalnego gmachu o nowym przeznaczeniu, o nowej szacie dla niego stylowej. Mimowoli sięgnąć on musi do książki, do nowej architektonicznej publikacji pod ręką będącej. Nie przeszkadza to jego samodzielnej i oryginalnej twórczości, co najwięcej broni rozbującej fantazyi i trzyma ją w korbach wskazanych wymaganiami architektury jako sztuki, uświęconych przez mistrzów epok przeszłych. Na bibliotekę architekta składają się dzieła i publikacje nowe, niestarsze nad połowę 19 wieku, bo ruch wydawniczy w kierunku naszym nie jest starszym nad lat kilkadziesiąt. To co ten ruch poprzedziło, dziś w rachubę pożytku dla twórczości artystycznej nie wchodzi; reprodukcje ówczesne nie dawały gwarancji wiernego powtórzenia pracy przez rysownika dokonanej. Posługiwano się litografią lub sztychem, publikacje były kosztowne nie każdemu architektowi do nabycia przystępne. Dziś wykształcenie rysowników i nowe środki reprodukcyjne dały

światu całe szeregi wspaniałych publikacji architektonicznych przystępnych ceną. Nas przedewszystkiem obchodzi tutaj te publikacje czysto artystyczne, które wyczerpując zabytki pierwszorzędne stylowe dają architektowi możliwość studyowania i zastosowania ich do swych celów. Najwspanialsze zdjęcia pozostałyby w tekach architekta nieużytkowane, gdyby się nie znalazł nakładca nie żałujący kosztów na ich publikowanie i puszczenie w handel. Znane są każdemu z architektów wielkie firmy księgarskie stolic europejskich, ich komisanci trafiają i do Krakowa ułatwiając nabycie na raty kosztownych nieraz publikacji. Trafiają oni na całym świecie do instytucji artystycznych jak szkoły, muzea, biblioteki publiczne i t. p. Wielkie firmy wydawnicze są na dziś jedne w stanie nietylko zrobić i wydać piękną, architektoniczną publikację, ale ją i rozprzedać z korzyścią. To też przyznać musimy, że choć w kraju naszym nie brakowało usiłowań od dawna do wydawnictw zabytków architektury naszego kraju i przemysłu artystycznego, wydawnictwa niejednokrotnie nawet piękne upadały dla braku dobrych naszych firm księgarskich jako nakładców europejskich. Powstały one dzięki zamięłowaniu autorów, ich własnym kosztem i pracą, opierały się o prenumeratorów, którzy rychło zawiedli. Pomimo usiłowań dołączania tekstów w obcych językach, polskie publikacje nie rozchodziły się w handlu zagranicznym. Co najwięcej przygotowały one szacunek dla wydawców i świadomość co posiadamy w kraju na polu pierwszorzędnych zabytków sztuki. Nie będziemy wyliczać imion zasłużonych w tego rodzaju wydawnictwach architektów polskich i instytucji krajowych, powiemy jednak, że imię profesora Sławomira Odrzywolskiego należy do najzasłużonych. Od lat wielu pojawiały się jego publikacje jak »Zamek na Wawelu«, jak »Wzory przemysłu artystycznego w Polsce« publikacje wprowadzające niedokończone ze względu na nierozwinięte u nas stosunki księgarskie, ale znane w szerszych kołach polskich architektów. Odpowiadały one wszelkim wymaganiom artystycznym tak co do wyboru okazów przemysłu jako i szlachetnego ich oddania w rysunkowych zdjęciach. Nic też dziwnego, że prof. Odrzywolski pierwszy przełamał przesady firm zagranicznych, bo oto najnowsza publikacja jego »Renesans w Polsce« doczekała się wydania w Wiedniu nakładem znanej firmy Anton Schroll et Comp. Nakładcy nie żałowali kosztów, aby ta publikacja wypadła pięknie; złożyły się na to: wspaniały format in folio, doskonały papier, wyborne odbicia fotolitograficzne w niczem nieustępujące oryginalnym rysunkom prof. Odrzywolskiego.

wały one dzięki zamięłowaniu autorów, ich własnym kosztem i pracą, opierały się o prenumeratorów, którzy rychło zawiedli. Pomimo usiłowań dołączania tekstów w obcych językach, polskie publikacje nie rozchodziły się w handlu zagranicznym. Co najwięcej przygotowały one szacunek dla wydawców i świadomość co posiadamy w kraju na polu pierwszorzędnych zabytków sztuki. Nie będziemy wyliczać imion zasłużonych w tego rodzaju wydawnictwach architektów polskich i instytucji krajowych, powiemy jednak, że imię profesora Sławomira Odrzywolskiego należy do najzasłużonych. Od lat wielu pojawiały się jego publikacje jak »Zamek na Wawelu«, jak »Wzory przemysłu artystycznego w Polsce« publikacje wprowadzające niedokończone ze względu na nierozwinięte u nas stosunki księgarskie, ale znane w szerszych kołach polskich architektów. Odpowiadały one wszelkim wymaganiom artystycznym tak co do wyboru okazów przemysłu jako i szlachetnego ich oddania w rysunkowych zdjęciach. Nic też dziwnego, że prof. Odrzywolski pierwszy przełamał przesady firm zagranicznych, bo oto najnowsza publikacja jego »Renesans w Polsce« doczekała się wydania w Wiedniu nakładem znanej firmy Anton Schroll et Comp. Nakładcy nie żałowali kosztów, aby ta publikacja wypadła pięknie; złożyły się na to: wspaniały format in folio, doskonały papier, wyborne odbicia fotolitograficzne w niczem nieustępujące oryginalnym rysunkom prof. Odrzywolskiego.

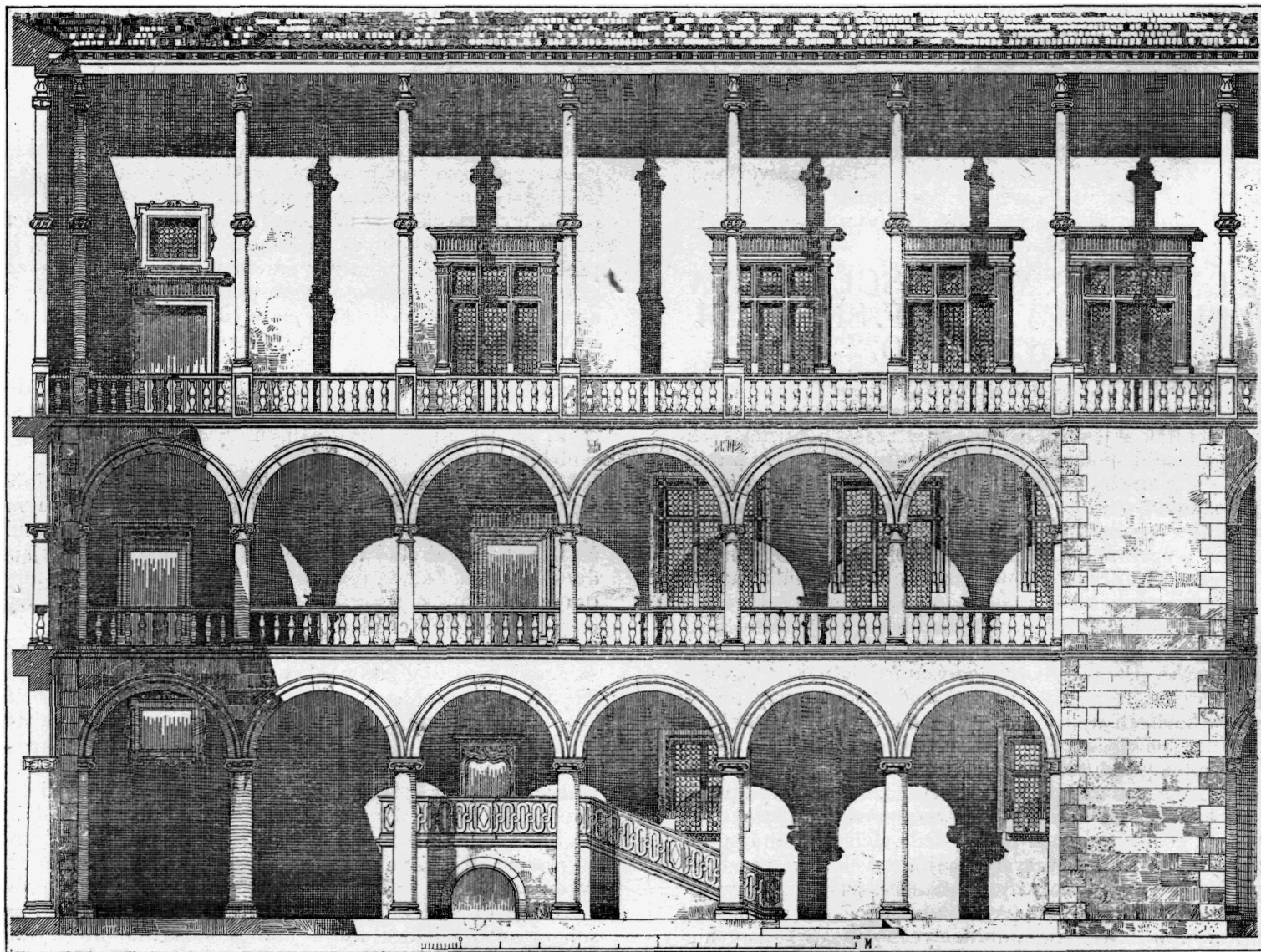
KARTA tytułowa publikacji i dołączony krótki objaśniający tekst w językach polskim i niemieckim z licznymi cynkotypami poprzedzają tablice właściwe w liczbie sztuk 52. Każdy z zabytków ma również podpisy objaśniające dwujęzyczne. Znajdą pomieszczenie i tablice zdjęte fotograficznie wprost z natury, gdzie prosty kontur dla wykazania subtelności okazu nie wystarczał, a będą to dokumenta dopełniające wyborne zdjęcia prof. Odrzywolskiego i jego utalentowanych pomocników.

PIĘKNA ta publikacja nie ma zamiaru wyczerpać całego zasobu pomników renesansowych na ziemiach dawnej Polski, ale usiłuje pewną skromną liczbą okazów miasta Krakowa i jego najszerszej okolicy dać charakterystyczny obraz naszego renesansu XVI—XVII wieku. Zgodna z tytułem swym: »Renesans w Polsce« urosła do olbrzymich rozmiarów i wymagałaby wielkiej liczby sił rysowniczych, niemałych kosztów i czasu długiego do wydania całości. Architekci tych epok przybywają wprost z Włoch do Polski od początku XVI wieku z całym zasobem swej wiedzy, którą umieją stosować do wymagań klimatu, miejscowego materiału, a przedewszystkiem co się tyczy pomieszczeń do obyczaju polskiego

wielkich rodów pańskich. Znajdą oni w Polsce o te czasy wykształconych w szkole gotycyzmu rękodzielników, dzielnych kamieniarzy i murarzy, sami przynoszą poczucie nowego piękna renesansowego. Dzięki podniosłym uczuciom i wysokiej kulturze Zygmunów, wielkich rodów pańskich, dygnitarzy kościelnych, a nawet zarządów miast, wyrosną z ziemi piękne monumentalne budowle zamków i pałaców, rodowych kaplic i kościołów, ratuszów, domów patrycyuszów i t. p. Od budowli monumentalnych przeniesie się poczucie renesansowego piękna do wyrobów przemysłu artystycznego — do wspaniałych grobowców monarszych i biskupich, do przedmiotów z brązu i delikatnych robót snycerskich, intarsyi oraz wyrobów ze srebra i złota.

PUBLIKACYA prof. Odrzywolskiego na tych 52 kartach do pewnego stopnia wyczerpuje dostatecznie te wszystkie rodzaje czynności architektów włoskich u nas w Polsce i te fazy, jakie pojęcie piękna przynoszą w XVI i początku XVII wieku. Spotykamy się z pierwszym w Polsce występowaniem renesansu z samego początku XVI w. w nagrobku Olbrachta i w oknie występowem królowej Elżbiety na Wawelu. Rozwój tego stylu widzimy na tablicach odnoszących się do pałaców na Wawelu, a charakterystykę końcowego renesansu w zdjęciach zamków w Mirowie i w Baranowie nad Wisłą. Wiek XVII reprezentują pałace w Podhorcach i Krasieczynie, drugą połowę XVI-lecia: kamienica dziekańska w Krakowie. Autor nie poprzestaje na ogólnych zdjęciach pomiarowych, ale dopełnia szeregiem szczegółowych rysunków portali, obramień okien i drzwi, rzucających nowe światło na pojęcie pię-

kna renesansowego. Co to za bogate źródło, z którego czerpać może dzisiejszy polski architekt przy projektowaniu, niepotrzebując uciekać się do wzorów wyrosłych na obcych nam ziemiach. Łałujemy, że prof. Odrzywolski nie dał nam co do budownictwa świeckiego dostatecznej liczby wzorów koronek attykowych tyle pięknych a charakteryzujących nasze polskie renesansowe budowle. **ARCHITEKTURĘ** kościelną reprezentują dwie pierwszorzędne kaplice: Zygmunowska w katedrze krakowskiej i nieznana dotąd światu artystycznemu kaplica Firlejów przy kościele w Bejskach w Królestwie polskiem. Pierwsza była już kilkakrotnie publikowana, ale w publikacji naszej występuje ona poraz pierwszy w opracowaniu najdrobniejszych szczegółów, jak zakończenie latarni nad kopułą o pięknie niezrównanem i tyle oryginalnem wielkiego mistrza Berecego jak w brązowej kracie zamykającej do niej wejście. Tu też spotykamy się z przesliczną reprodukcją srebrnego ołtarza i jego szczegółami jak medalionami obu Zygmunów w srebrze trybowanemi i wspaniałym srebrnym lichtarzem o cechach tyle wdzięcznych, a tak monumentalnych. Kaplica w Bejskach przynależy do samego końca epoki odrodzenia, a posiada właściwy, a tak odrębny charakter swej ornamentacyi dziwnie subtelnie w kamieniu kutej owe skręty roślinne przechodząc w głowy potworów. Zdjęcia wyczerpują tu i szczegóły jak ołtarz i grobowiec Firlejów z roku 1600. Po za temi dwoma kaplicami znajdzie się w naszej publikacji nie jeden zabytek kościelny, jak wspaniałe siedzenie inkrostowane marmurami z kaplicy Stefana Batorego w katedrze krakowskiej, portal i oddrzwia kaplicowe z zamku



PODWÓRZE ZAMKU KRÓL.

w Krasieczynie, a z drobnych przedmiotów sztuki: złoty relikwiarz św. Floryana, dzieło godne Celliniego. Z snycerskich wyrobów późnego odrodzenia, znajdujemy w zbiorze publikowanym fragment wspaniałych stall z kościoła Bożego Ciała z roku 1630. Skarbem motywów renesansowych dla architekta są grobowe pomniki dygnitarzy kościelnych, poraz pierwszy w pięknych zdjęciach i w znacznej liczbie występujące w publikacji prof. Odrzywolskiego.

O BOK biskupich krakowskich mauzoleów, znajdują się pomniki dygnitarzy i osób świeckich z katedry miasta Tarnowa dotąd nigdy nie publikowane, jak ten niezwykły formą, a tak ornamentacją szlachetny dwu rycerzy i dziecięcia z rodu Tarnowskich, oraz Barbary z Tęczyńskich Tarnowskiej o rzeźbie postaci tak wdzięcznej oba z samego początku XVI-go wieku, godne pomysłu Berecego. Również po pierwszy raz zjawiają się zdjęcia grobowców w biskupich Padniewskiego, Zebrzydowskiego i Konarskiego katedry krakowskiej, wspaniałe oddzwia ratusza krakowskiego i jego intarziowane skrzydła drzwiowe w charakterze niemieckiego odrodzenia. Wszystkie zdjęcia odznacza wysoka elegancja rysunkowa; dajemy jej wzór na dołączonych ilustracjach przedstawiających zmniejszone tablice zamków Baranowa i Mirowa, oraz kopiją cynkotypii medalionu Zygmunta I pomieszczonej w tekście objaśniającym.

TAKĄ tą wspaniałą i piękną księgą firma wiedeńska Anton Schroll et Comp. zubożyła bibliotekę podręczną polskiego architekta. Do jej posiadania nawet dla mniej zamożnego miłośnika piękną daje sposobność niezwykle niska cena, niepraktykowana, że tak powiemy, w dzisiejszym handlu księgarskim. Wpłynęła na to okoliczność, że autor publikacji prof. Odrzywolski zrzekł się honorarium za zdjęcia i rysunki dostarczone nakładcy, co ogromnie wpłynęło na zmniejszenie kosztu nakładu i umożliwiło tak niską cenę. Ale prócz biblioteki architekta jest inna nie mała korzyść z naszej publikacji. Dalecy od przeceniania zabytków architektury na naszych ziemiach musimy przyznać wraz z innymi, że epoka odrodzenia zapisała się dobrze w Polsce w rozwoju architektury świata z tej strony Alp. Dość spojrzeć na rysunki naszej publikacji i porównać z zabytkami renesansu najbliższego sąsiedztwa Polski, aby ocenić, jak one są u nas szlachetnymi, o ile renesans zjawia się u nas wcześniej i jak długo trzyma się w swej czystości. Reprezentowany w pierwszej połowie przez artystów włoskich wyda w drugiej XVI wieku naszych polskich architektów Michałowiczów, Słońskich, Litwinków i t. p.

TEGO uznania zasług niech się dopomina publikacja za granicą, niechaj



MEDALJON

»REN. W POLSCE«

ona świadczy o wysokiej kulturze polskiej XVI wieku zapożyczanej z Włoch nie z Niemiec niechaj przypomni historykom sztuki, że jest ką Europejską z zabytkami renesansu, o którym zapomnieli w księgach swych. I jeszcze jedno słowo. Wobec rozwoju naszego dzisiejszego malarstwa i rzeźby pojęcia o właściwościach i doskonałości dzieł obu sztuk stały się udziałem całego społeczeństwa.



BARANÓW

»REN. W POLSCE«

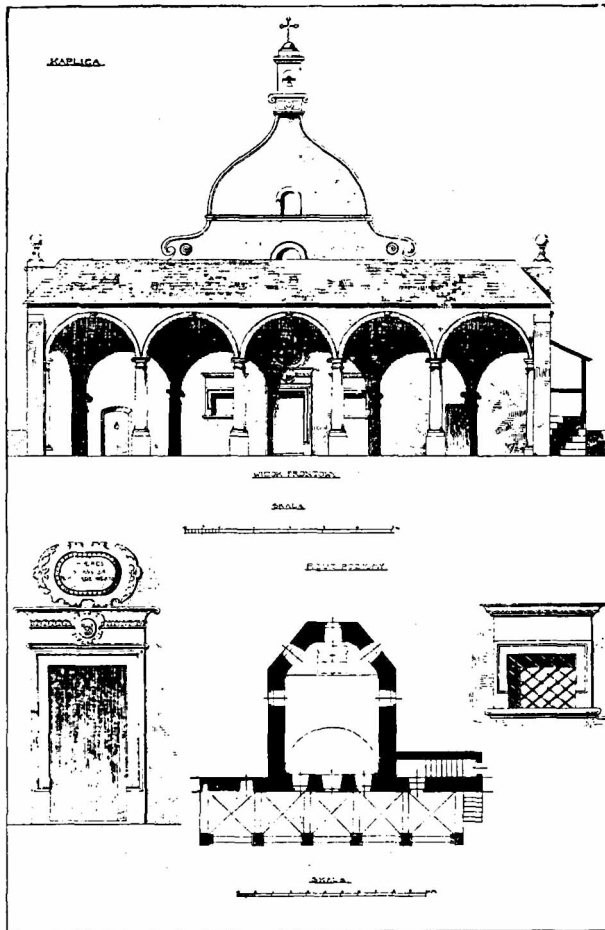
blisce prof. Odrzywolskiego wystawione w salach klas najwyższych, a całe album dostawało się do rąk publiczności, jeżeli jako nie premium naszych trzech towarzystw sztuk pięknych, to jako wygrane na akcyę. W ten sposób wydawnictwo prof. Odrzywolskiego spełniłoby dobrze swój obowiązek względem naszego społeczeństwa.

W. Łuszczkiewicz.

MONOGRAFIA ILUSTROWANA KOŚCIOŁÓW RZYMSKO-KATO- LICKICH W KRÓL. POLSKIEM.

Warszawa, 1900, nakł. Br. Brzozowskiego.

NIE zwykłą pochopnością do zachwalania, ale szczerem uznaniem przejęci, zaznaczyć musimy radość naszą na widok wydawnictwa w Warszawie powstałego pod godłem: »Monografia ilustrowana kościołów rzymskokatolickich w Król. Polskiem«. Dotychczas na stołach księgarskich pojawiło się siedm zeszytów. Obrazki sposobem fotograficznym zdjęte, zapewniają obficie słowne przedstawienia historyi i opisu rozmaitych świątyń i licznych zabytków starożytności. Należy przyznać, że takie spisanie i zebranie pomników sztuki u nas pielęgnowanej i kwitnącej, jest nietylko na czasie, ale nawet na ostatnim czasie. Gdzieindziej dawno już państwa, zapiekowawszy się pamiątkami twórczości artystycznej, zinventoryowały swoje skarby odziedziczone testamentem wieków. U nas, w Galicyi np. prąd ten obudził się już dość wcześnie, lecz prace jakoś nie są objęte takim systematycznym porządkiem, by dały przyszłemu badaczowi źró.



MIRÓW

»REN. W POLSCE«

dło jasne i czyste. Architektura, malarstwo, numizmatyka, przemysł artystyczny, pomieszczone razem, nie mają jeszcze wytycznych dróg, z których schodzić nie wypada, raz dlatego, by idąc naprzód nie wracać się i nie gubić, powtóre dlatego, by przedmiot kolejno i w zamkniętej całości swojej opracować. Pod tym względem, niestety, moglibyśmy się uczyć od innych. Weźmy mianowicie doskonałe dzieło Juljusza Kohtego pod tytułem: »Verzeichnis der Kunstdenkmäler der Provinz Posen« i rozpatrzmy się w sposobie przeprowadzenia rzeczy. Tak zestawiony inwentarz zabytków narodowych i w Galicyi i w Król. Polskiem, jakież by to było dzieło pomnikowe, źródłowe i przejrzyste, jakieby to było uzupełnienie obrazu sztuki na ziemi Polskiej.

NIE mamy bynajmniej zamiaru kreślenia dziś oceny »monografii«. Czekać będziemy końca, bo koniec dzieło uwieńczy. Chcemy jeno zwrócić uwagę w interesie dobra publicznego, że zasadniczo dwie usterki rażą nas i budzą żal: oto najpierw nie widać w zestawieniu pomników w żadnego porządku, któryby tworzył ramy, rameczki, działy i rozdziały, powtóre dla architektury niema zgłosek najważniejszych, jakimi są rzuty i przekroje.

TAKA kaplica zamkowa w Lublinie o jednym filarze, czyż to nie prosi się o obraz układu poziomego i o przekrój, choćby szkicowy?

SZKODA to wielka! A bodaj czy nie największa ta właśnie, iż architekt może tu tylko po amatorsku rzeczą się bawić, ale w konstrukcyi przynajmniej ważniejszych budowli wgłębić się nie potrafi, nie znając zgłosek właściwych technice.

DLACZEGO także w rzędzie zabytków dawnych występuje świątynia całkiem nowa n. p. kościół św. Piotra i Pawła w Warszawie?

ALBO praca cała mogła kolejno od wieków dawnych do nowszych postępować, albo w każdej miejscowości rzecz wyczerpująco tak długo obrabiać, dopóki nie zamknie całości.

DZIŚ widzimy zamiar nie ujęty w ramy. Nie możemy wiedzieć, czy Redakcyi chodzi o zinventaryzowanie zabytków Królestwa Polskiego, czy wogóle o zobrazowanie świątyń, jakie się nawiną, nasuną.

W NAWIASIE dodać możemy, że wyrażenia techniczne mogłyby być zwięźlejsze, bo cóż to znaczy: »sklepienie nawy (w kaplicy zamkowej w Lublinie) liczy 100 stóp obwodu?»

PORZĄDEK koryncki znamy, ale stylu korynckiego nie pojmujemy. Może to nie jest błędem wreszcie, lecz niejasnością określenia zawsze razi technika.

WOGÓLE, o ile poznaliśmy, brak w tem dziele podkładu architektonicznego, bez którego przecież o kościołach pisać niepodobna. Cieszyłoby nas mogło, gdyby życzenie nasze pozyskało uznanie i przynajmniej w dalszym ciągu wydawnictwa znalazło uwzględnienie. Powtarzamy raz jeszcze: głównie zależy nam na rzutach i przekrojach.

J. Zubrzycki.

FRYDERYK LACHNER.

ORNAMENT roślinny w sztuce społecznej zastosowanej do przemysłu. Lwów 1900. Nakł. Tow. polit.

MAŁA ta książeczka jest — ile wiemy — pierwszym u nas dziełkiem, objaśniającem przewrót w kompozycyi ornamentu, który rozpoczął się w Anglii i w krótkim czasie

opanował całą dzisiejszą sztukę ornamentalną; w krótkim, ale zwięzłym opowiadaniu objaśnia autor genezę tego przewrotu i przejawy onegoż w sztuce angielskiej, francuskiej i niemieckiej, wreszcie porusza także i usiłowania niektórych artystów u nas na tem polu. W ten sposób wyjaśnia też, może nie zawsze u nas dobrze zrozumianą rację, powstania »secesyi« w sztukach stósowanych do przemysłu, która w następstwie ogarnęła także i architekturę, — zjawisko w dziejach architektury zwykłe i ugruntowane w jej własnej naturze. Ek.

PROGRAM III. KONKURSU DELEGACYI ARCHITEKTONICZNEJ W WARSZAWIE.

NA PLACU narożnym przy zbiegu ulic: Alei Ujazdowskiej, placu Trzech Krzyży i ulicy Mokotowskiej zamierza się wznieść dom mieszkalny, a na wypracowanie projektów budowy ogłasza się publiczny konkurs architektoniczny.

PROJEKTOWAĆ się mający dom winien być o parterze i 5-ciu piętrach, z piwnicami pod tymże i pod dziedzińcem.

SKALA 1:100 dla fasad i przecięć i 1:200 dla planów sposobem szkicowym, jednakże z uwydatnieniem całości projektu.

TERMIN 15 czerwca r. b. Pięć nagród, które bezwarunkowo przyznanymi będą: pierwsza 900 rubli, dwie drugie po 500 rubli i dwie trzecie po 300 rubli.

SZCZEGÓŁOWY program wraz z planem sytuacyjnym w redakcyi »Przeł. technicznego« w Warszawie i redakcyi naszego pisma.

CELEM WYBUDOWANIA DOMU MIESZKALNEGO W POZNANIU

przy pl. Wilhelmowskim 18 ogłasza »Dom przemysłowy«, Spółka budowlana z ograniczoną poręką konkurs na wypracowanie projektów za podstawę do tejeż budowy służyć mających.

»DOM PRZEMYSŁOWY« (Poznań plac Wilhelmowski 3) dostarczy architektom, mającym zamiar wziąć udział w konkursie bezpłatnie:

- a) szczegółowy program budowy oraz warunki, podług których projekta mają być opracowane;
- b) plan sytuacyjny miejscowości, na której gmachy mają stanąć;
- c) budowlano-policyjne przepisy.

TERMIN 31 maja b. r.

ŻĄDANE: plan sytuacyjny 1:500, plan parteru I, II, III piętra 1:200, widok 1:100, przekrój poprzeczny 1:200, krótkie sprawozdanie, objaśniające z przybliżonym wykazem kosztów podług kwadratowych i sześciennych metrów zabudowanej powierzchni. Za najlepsze programowi i warunkom konkursu ściśle odpowiadające prace wyznacza się nagrody M. 2000, których podział pozostawiony jest uznaniu członków jury.

Naśladownictwo artykułów i rycin zastrzeżone.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

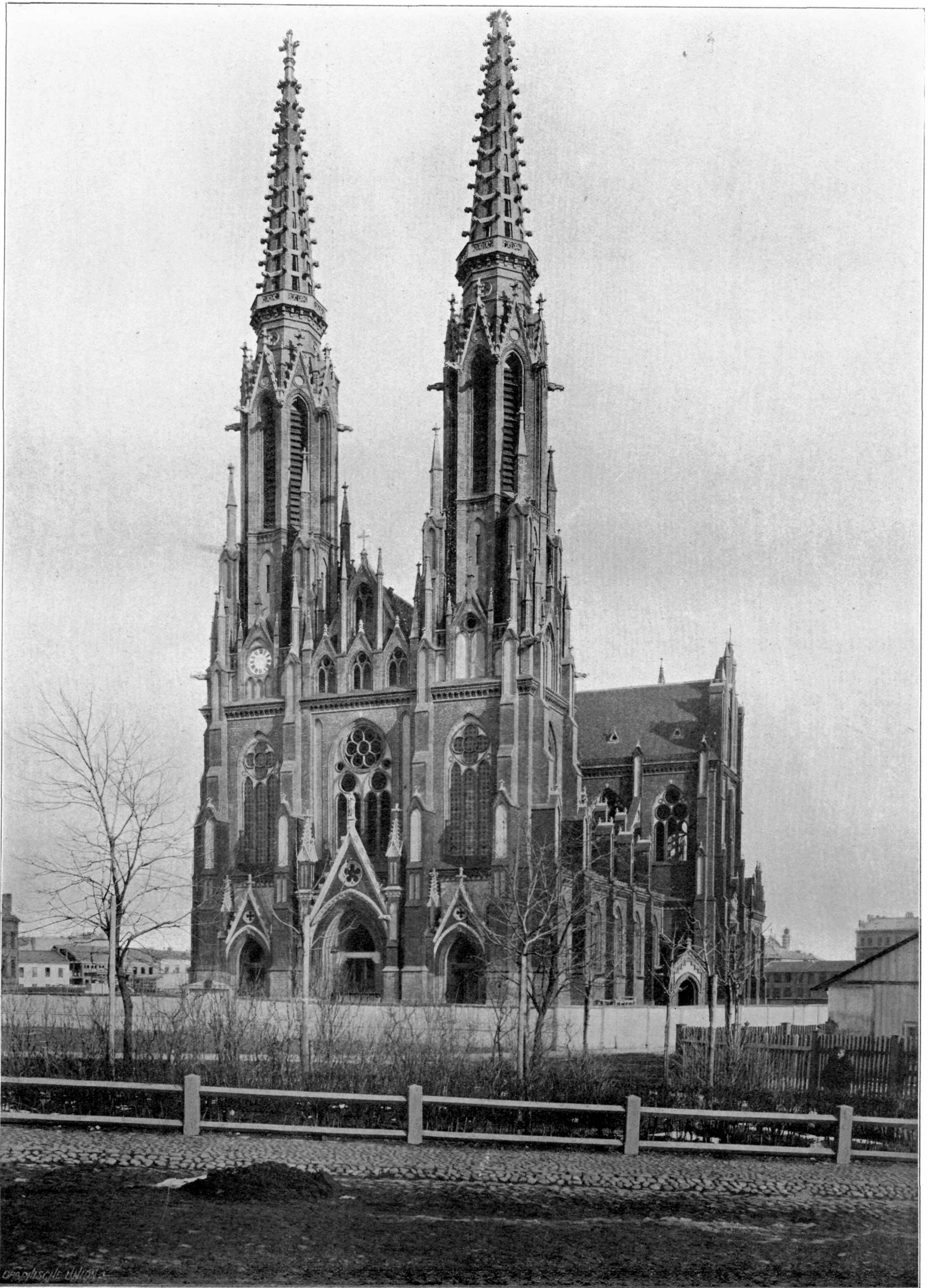
Komitet redakcyjny składają pp.: STANISŁAW BARABASZ, WŁADYSŁAW KACZMARSKI, RAJMUND MEUS, SŁAWOMIR ODRZYWOLSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, WINCENTY WADOWISZEWSKI, JAN ZAWIEJSKI, JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Krakowskiego Towarzystwa technicznego w Krakowie. — Z Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.



KATEDRA NA WAWELU

ARCH. REST. S. ODRZYWOLSKI
RYS. N. NAWARSKI.



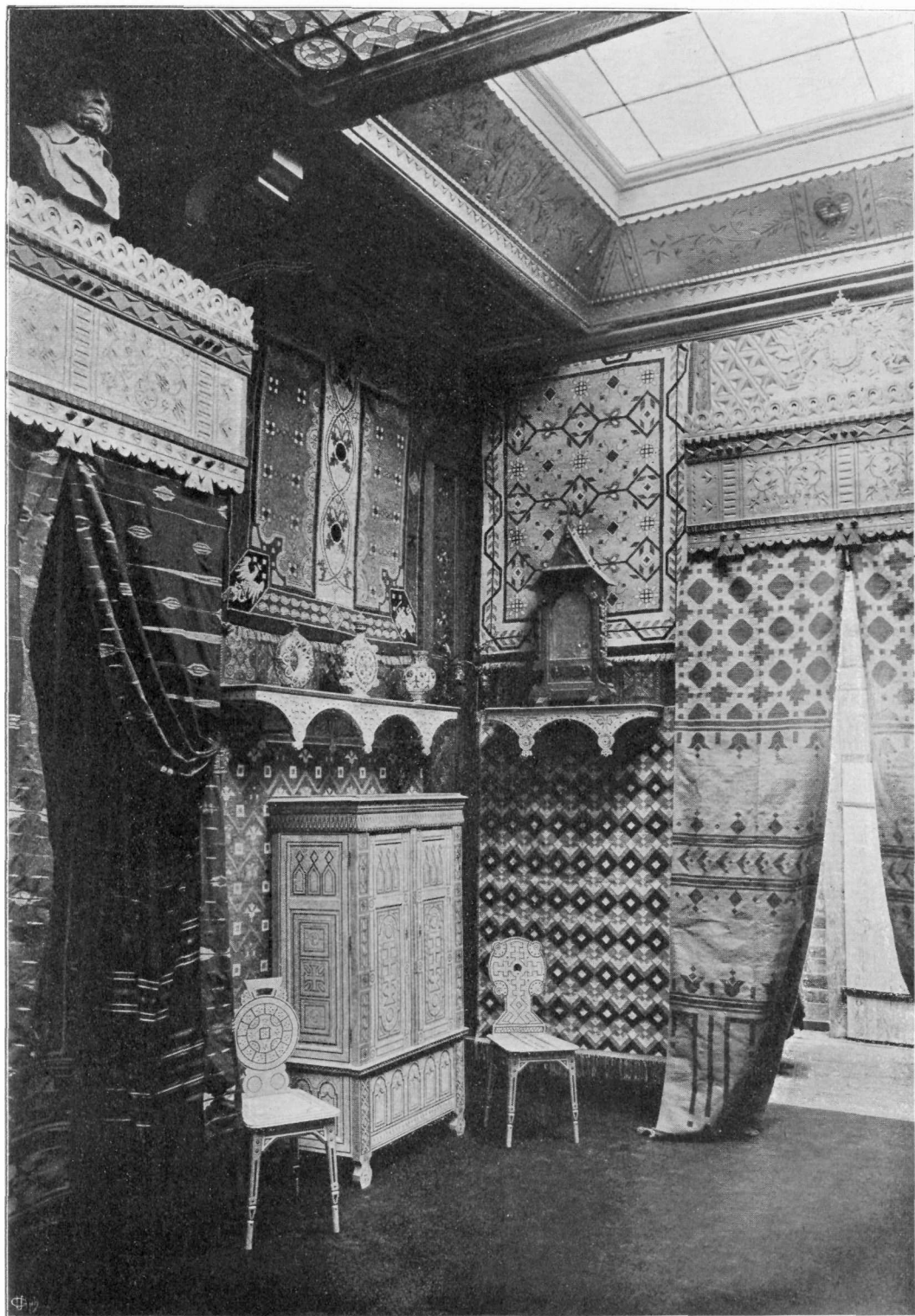
KOŚCIÓŁ Ś. FLORYANA NA PRADZE

ARCH. J. DZIEKOŃSKI



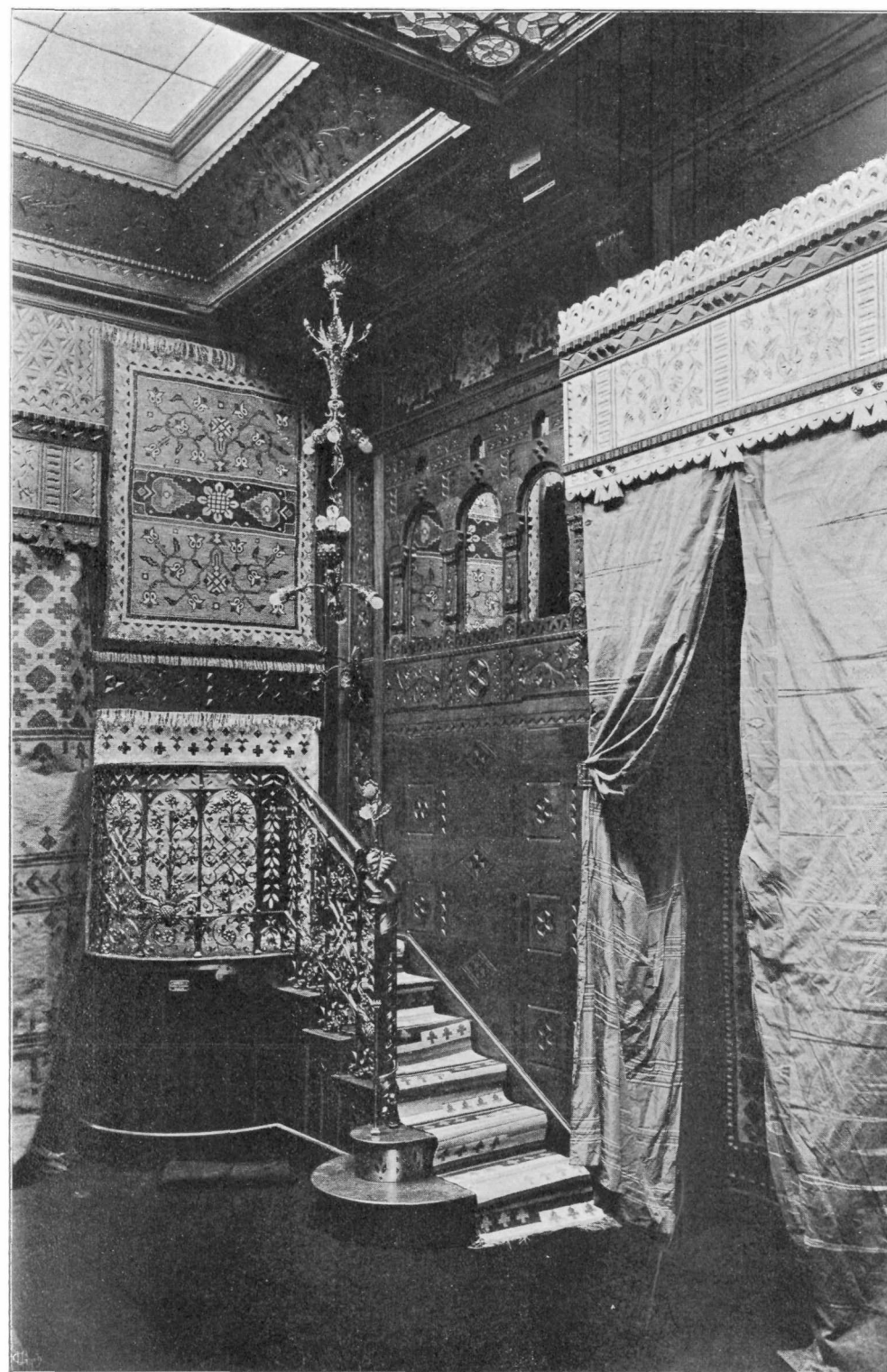
KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

ARCH. J. ZACHARJEWICZ



WYSTAWA PARYSKA. PAWILON POLSKI

ARCHITEKT I.



ARCH. E. KOVÁTS

ZESZYT I, TAB. IV.



DOM »SECESSYI« W WIEDNIU

ARCH. J. OLBRICH

NICKI
 wycieczek, wycieczek, wycieczek
 wycieczek, wycieczek, wycieczek
DWORZEC
okrywanie Dachów
 zewnym. **Podwójny dach lepki**
 entowany, 15 lat gwarancya.
 czystym naturalnym asfaltem, a miano-
 wie: **asfaltowanie trotuarów, wjazdów, tera-**
rzy, piwnic, stajen, sal fabrycznych itd. Izolowanie mu-
mentowych. Osuszanie wilgotnych ścian.
BOLINEUM
 środek ochron-
 butwieniu i igni-
 wszelkiego ro-
 dzaju.
 Marka ochr.
Masa ochronna
 przeciw wilgoci dla izolo-
 wania wilgotnych ścian
Asfaltowe płyty izolacyjne
 do izolowania przeciw wilgoci.

ROMAN MURANYI
 parowa fabryka stolarni

w Krakowie

zaopatrzona w najnowsze i najlepszego systemu
 z wzorową suszarnią do suszenia wszelkich mate-
 jakoteż w wielki zapas doborowego i suchego ma-
 wykonuje po możliwie najniższych cenach wszelkie
 kres stolarstwa wchodzące roboty, a w szczególności:
drzwi, okna, bramy, ścianki, wystawy
i urządzenia sklepowe, urządzenia biu-
rowe, posadzki dębowe, deszczułkowe
i deseniowe, podłogi miękie itd.

Leon Appel

poleca specjalne swoje wyroby, jako to:

SZYBY TRAWIONE

do okien kościołów, klatek schodowych,
 drzwi pendul., salonów, bibliotek itd.

Szyby malowane, w ołoiu oprawiane. Lane
 tablice i numera domów. Lakiernictwo budo-
 wlane i malarstwo sztyldów.

Lwów
 Sykstuska
 nr. 24.

Cenniki, szkice
 i kosztorysy
 gratis i franko.

FABRYKA PIECÓW KAFLOWYCH
W DĘBNIKACH POD KRAKOWEM
JÓZEFA NIEDŹWIECKIEGO I SPÓŁKI

POLECA SWOJE WYROBY.



ANTONI TUCH

MALARZ DEKORACYJNY
 KRAKÓW WOLSKA nr. 36.

KAROL CZUNKO

PRACOWNIA KOTLARSKA

w Krakowie, przy ulicy św. Marka 1. 31

istniejąca od roku 1876

poleca się panom Architektom, Inżynierom i Budowniczym z wy-
 konaniem łazienek, montowaniem rur do maszyn parowych,
 zakończeń wież, jak kul, krzyżów, kopuł, koron i najrozmaitszych
 ornamentów z miedzi według rysunków.

Poleca się również gorzelniom, browarom, fabrykom wody
 sodowej, laboratoryom, aptekom, farbiarniom itd. w dostawie
 wszelkich robót w zakresie tego fachu wchodzących.

Wykonuje również **kotły do prania i do pieców kafłowych** w naj-
 rozmaitszych wymiarach; także **samowary swego wynalazku dla re-**
stauracyj, w których pali się węglami kamiennymi, a zapomocą
 jednego ognia gotować wodę na herbatę, grzać kiełbaski, wino,
 piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukier na likiery.

Zakład artystyczno-ślusarski
 i fabryka plecionek drucianych
J. Górecki i S-ka

Kraków, ul. św.
 Wawrzyńca
 nr. 26.

Telefon nr. 277.

wykonuje wszelkie
 roboty konstrukcyjne,
 ornamentalne, budowlane,
 siatki maszynowe i ręczne
 oraz materace i łóżka żelazne.

PRZEGLĄD TECHNICZNY

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
 TECHNIKI I PRZEMYSŁU
 WARSZAWA

Biuro Redakcyi i Administracyi: Krakowskie Przedmieście 1. 66.

Prenumerata w Warszawie rocznie rub. 10, półrocznie rub. 5.
 z przesyłką pocztową rocznie rub. 12, półrocznie rub. 6.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 16 koron 8 rubli 16 marek 25 franków.
 Numer pojedynczy 2 korony 1 rubla 3 franki.

Anons wielkości 7×10 cm.:

Jednorazowo 4 koron 2 ruble 4 marki 4 franki
 Rocznie 30 koron 12 rubli 30 marek 40 franki